Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 10 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„PRAWA TYLKO NA CIAŁA LUDZKIE MOC MAJĄ. ALE WIARA MYSLI LUDZKIE SOBIE SPOSABIA".

Ian Kochanowski
„Wróżki"

Nr. 121 | Warszawa, niedziela 18 kwietnia 1937 r. | Rok XII

Start „czołówki" „Konkursu Pocieszenia"

Pierwszy komunikat z „frontu konkursowego"

Wielka akcja Czytelników „ABC"

Wznawiając zwyczaj stosowanych przez nas w czasie trwania poprzedniego konkursu, zamieszczamy poniżej pierwsze informacje o stanie obecnego „Konkursu Pocieszenia".

Na pierwszym miejscu znajduje się p. Bogumił B. — 6 punktów. Następne miejsca, t. j. 2, 3 i 4 z równą ilością 6 punktów, zajmują: p. Natalia R., p. M. z Poznania, p. Jan Cr.

Na piątym miejscu uplasował się p. Stanisław Z. 5 i jedną szóstą punktów. Miejsce 6-te i 7-me z równą ilością po 5 pkt. zajmują: p. K. i p. Janina S. Miejsce 8-me, 9-te i 10-te zajmują p. Aleksandra L., p. Jerzy P. i p. Narcyz R. — mając po 4 punkty.

Poza tą złożoną z 10ciu osób czołówką, znajduje się kilkuset uczestników konkursu, którzy mają od 1 do 3 punktów.

Jak widać z tabelki czołówka nie uciekła jeszcze zbyt daleko od głównej grupy uczestników konkursu i nie jest zbyt liczna. Różnice punktów są niewielkie i raczej należy przypuszczać, że „Konkurs Pocieszenia" utrzyma swój dotychczasowy charakter konkursu masowego. Zwycięstwo więc można zdobyć niewielką, a w każdym razie znacznie mniejszą niż w poprzednim konkursie ilością punktów.

Tylko masowy powszechny udział wszystkich Czytelników w obecnym konkursie „ABC" może zapewnić sukces wielkiej akcji ideowo - społecznej, o której pisaliśmy przed kilku dniami. Każdy Czytelnik winien zjednać w ciągu dni najbliższych przynajmniej jednego nowego prenumeratora „ABC".

Ujęcie herszta hien cmentarnych

Pies „Lux" aresztował opryszka

Od dłuższego czasu na cmentarzu w Skierniewicach nieuchwytna szajka hien cmentarnych okradała groby, zabierając części metalowe z krzyży, lub figur. Cmentarz ten był jednocześnie schroniskiem dla szajki złodziejów kolejowych, ponieważ znajduje się nieopodal toru kolejowego. W nocy z piątku na sobotę patrol straży kolejowej urządził zasadzkę koło cmentarza na złodziei kolejowych.

Strażnicy mieli do pomocy psa, znanego tępienia przestępców —„Luxa". W pewnym momencie, jeden ze strażników usłyszał podejrzane szmery na cmentarzu. — Przypuszczając, że złodzieje kolejowi szykują się do wyprawy, wypuścił psa. Po kilku minutach, „Lux", z dumną miną, przyprowadził, ciągnąc za spodnie, jakiegoś opryszka, z naładowanym workiem, — zawierającym części metalowe, pochodzące z okradzionych grobów. — Ujętym okazał się notoryczny złodziej, herszt hien cmentarnych, 28-letni Jan Kołodziejczyk.

Zbrojenia sowieckie

na morzu

WASZYNGTON, 17.4. Rząd sowiecki zwrócił się do dwóch firm amerykańskich w sprawie dostawy materiałów dla budowy w Związku sowieckim pancernika, zaopatrzonego w 16-to calowe armaty.

Departament stanu sprzeciwił się proponowanej transakcji i poinformował zainteresowane firmy o swych zastrzeżeniach, dodając, iż wywóz materiałów na budowę pancernika jest uzależniony od uzyskania odpowiednich licencyj eksportowych od amunicyjnej rady kontrolującej.

Dwie firmy, których nazwy nie zostały ogłoszone, poinformowały departament stanu o zawarciu umowy, przewidującej dostarczenie planów i materiałów, potrzebnych do budowy nowoczesnego pancernika, który byłby zmontowany w stoczniach sowieckich.

Linia Gdynia-Finlandia

GDYNIA, 17. 4. Do urzędu morskiego zgłoszona została przez żeglugę polską nowa linia regularna, utrzymująca stałą komunikację między Gdynią a zachodnią i północną Finlandią. Na linii tej kursować będzie s/s „Sado" w odstępach 14-dniowych. Linia ta uruchomiona zostanie począwszy od dnia 28 kwietnia r. b. i będzie miała stałe połączenia z portami Abo, Raumo, Vana, Ulenborg, Mentyluoto i Kemi.

Kawa potanieje

Komisja kontroli cen opracowała wnioski w sprawie obniżki do 10 proc. cen kawy zbożowej oraz kawy zwykłej i herbaty tańszych gatunków

Zamiast odezwy groźba zamknięcia uczelni

Wznowienie zajęć na Politechnice i S.G.G.W.

W wyniku długotrwałych obrad senatów wyższych uczelni, oraz pięciogodzinnej tajnej konferencji wszystkich rektorów wyższych uczelni z całej Polski, w dniu wczorajszym około godz. 12 w południe ukazało się ogłoszenie rektora Politechniki, zapowiadające wznowienie zajęć na tej uczelni.

Jak wiadomo studenci 3-go i 4-go roku studiów już od 5 b. m. mają prawo uczęszczania na Politechnikę. Obecnie więc dopuszczone mają być dwa młodsze roczniki.

Studenci 2-go roku, a więc posiadający rejestrację na semestr IV-ty rozpoczną zajęcia w poniedziałek dn. 19 b. m. o godz. 15-ej. Studenci 1-go roku, a więc rejestrowani na semestr II-gi, rozpoczną zajęcia dopiero we środę 21-go o g. 8-ej rano.

Ogłoszenie to miało mieć charakter odezwy rektora do młodzieży, zawiera jednak w obecnym sformułowaniu tylko wezwanie do spokoju i lakoniczną zapowiedź, że dalsze zajścia spowodują zamknięcie uczelni i utratę roku.

Natomiast „odezwa" nie zawiera żadnych wyjaśnień w sprawie kwestii wywołujących ostatnio podniecenie na terenie akademickim. Specjalnie budzi zastrzeżenia fakt, że nie zostało określone stanowisko ani rektora, ani Senatu Politechniki w sprawie ostatniego rozporządzenia ministra W. R. i O. P., zawieszającego działalność Bratnich Pomocy i rozwiązującego cały szereg organizacji akademickich.

Senat akademicki Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego postanowił wznowić wykłady na drugim roku studiów w dniu 19 b. m., a na pierwszym — w dniu 21 b. m.

„ABC" w zmniejszonej objętości

wskutek strajku robotników transportowych

Komunikujemy, iż codzienne wydawnictwa warszawskie postanowiły ograniczyć objętość numerów na przeciąg kilku najbliższych dni. Do decyzji tej, wydawnictwa dzienników warszawskich zmuszone zostały wskutek strajku robotników zatrudnionych przy ładowaniu papieru, produkowanego przez fabrykę Steinhagen i Saenger w Myszkowie.

W związku z powyższym dziennik nasz w ciągu najbliższych kilku dni ukazywać się będzie w zmniejszonej objętości.

Chrzest ogniowy „Wilii"

Polski transportowiec w Walencji

WALENCJA, 17. 4. Okręt polski „Wilia" zawinął do portu Walencji, celem zabrania grupy Hiszpanów, którzy korzystali z prawa azylu w poselstwie polskim w Madrycie, a obecnie mają być za zgodą rządu hiszpańskiego wywiezieni poza granice kraju.

W czasie postoju „Wilii" nad portem przeleciał samolot powstańców, który był ostrzeliwany przez artylerię. Ostrzeliwanie odbyło się nad „Wilią". Dowódca okrętu rozkazał załodze zejść pod pokład. Nikt z załogi nie doznał szwanku.

Bez różnicy przekonań...

Protest „Wici"

przeciwko zarządzeniom min. Świętosławskiego

Od Akademickiego koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" otrzymujemy uchwały koła w sprawie ostatnich zarządzeń ministra Świętosławskiego. Tekst uchwał przytaczamy dosłownie:

Akademickie Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" wyraża głębokie zaniepokojenie niedopuszczeniem do wyższych uczelni młodzieży akademickiej pierwszych lat studiów i równocześnie oświadcza, że ostatnie zarządzenia p. ministra W. R. i O. P. nie idą w kierunku uzdrowienia życia akademickiego.

Rozwiązanie szeregu stowarzyszeń akademickich, a zwłaszcza tych, które występowały w obronie spokoju i porządku na wyższych uczelniach, godzi w swobodę przekonań osobistych młodzieży akademickiej.

Oddanie stowarzyszeń samopomocowych w ręce komisarzy powoduje całkowite uzależnienie materialne młodzieży od czynników administracyjnych, co w konsekwencji będzie się musiało ujemnie odbić na dalszym życiu niezależnych akademików.

Zarządzenia p. ministra, w imię nieutrudniania należytego rozwoju ideowego i samopomocowego, winny być cofnięte.

Akademickie Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" dopatruje się zasadniczych przyczyn ustawicznie powtarzających się zaburzeń w wadliwej strukturze klasowej i narodowościowej ogółu młodzieży akademickiej.

A. K. M. W. „Wici" stwierdza, że umożliwienie jak najszerszego dostępu do wyższych uczelni młodzieży chłopskiej i robotniczej będzie najlepszą gwarancją uzdrowienia życia akademickiego.

Naród chce rządzić

Fundamentem potęgi Państwa jest współudział obywateli w życiu publicznym, jest zainteresowanie ogółu członków Narodu i gospodarza sprawami ogólnymi.

Różne mogą być formy, zapewniające ten współudział. Przede wszystkim rzuca się tu w oczy forma, o której mówi się najwięcej: możliwość decydowania czy też wyrażania opinii w sprawach najistotniejszych i najważniejszych. Na tym przeświadczeniu opiera się między innymi ustrój parlamentarny, który oddaje pełnię władzy w państwie parlamentowi, wybieranemu przez ogół obywateli. W ustroju parlamentarnym spotykamy jednak często paradoks, że ten sam obywatel, który co lat dajmy na to cztery rzuca kartkę z numerem do urny wyborczej, przesądzającej losy kraju na lat cztery, poza tym jest pozbawiony wszelkiego innego udziału w sprawach publicznych. Ten centralistyczny bowiem parlamentaryzm dąży do skoncentrowania całości władzy.

Udział obywatela w decydowaniu o losach społeczeństwa, jedynie w formie udziału w wyborach, jest niedostateczny. Udział ten bowiem często sprowadza się do fikcji, a zdarza się tak rzadko, że poczucie obywatelskie nie doznaje tu zadowolenia. Dlatego też należy szukać innych, konkretnych form współudziału obywatela w życiu publicznym.

Jedną z najistotniejszych form, jest niewątpliwie samorząd, zarówno terytorialny jak i zawodowy. Tylko tu trzeba pożegnać się z jedną fikcją. Samorządu nie tworzy się w drodze ustawy, samorząd musi wyrosnąć samorodnie z życia. Powstając samorodnie — musi występować w formach najrozmaitszych, kształtując się zupełnie indywidualnie, zależnie od właściwości poszczególnych części kraju czy też zawodów. Dzisiejszy samorząd polski jest fikcją. Samorząd bowiem terytorialny można nazwać samorządem komisarycznym, a samorząd zawodowy, samorządem urzędniczym. Gdyż w pierwszym decyduje komisarz, a w drugim urzędnicy, którzy przeważnie z zawodem przez siebie reprezentowanym nic nie mają wspólnego, z wyjątkiem pobierania pensji, płynącej z dochodów danego zawodu. Dlatego przed nami stoi długa i żmudna praca tworzenia istotnego samorządu.

Drugą formą udziału obywatela w życiu publicznym, to bujny rozrost organizacji społecznych. Organizacje te również muszą mieć możność swobodnego i samorzutnego rozwoju. Nie znoszą jakichś zbyt sztywnych wytycznych, nie mogą ulegać zgleichszaltowaniu. Dziś życie organizacji społecznych w Polsce również leży w gruzach i dlatego tu znowu otwierają się ogromne zadania do spełnienia.

Wreszcie udział obywatela w życiu publicznym musi się wyrażać w pełnieniu przez niego funkcji honorowych w imieniu Państwa i Samorządu. Dziś i ta dziedzina leży odłogiem. Te zaś formy pełnienia urzędów honorowych, które dziś istnieją, jak np. udział w sądach przysięgłych w Małopolsce uznać należy za dość nieszczęśliwe. I dlatego tu znowu mamy bardzo wiele do zrobienia.

Dopiero na tle tak szeroko pojętego wciągnięcia szerokich warstw do życia publicznego będzie możliwy rzeczywisty udział obywatela przy decydowaniu spraw najistotniejszych, dopiero wtedy może przestać być fikcją jego udział w wyborach do reprezentacji narodowej. J. Korolec.

Wizyta prem. Składkowskiego w Gdańsku

Jak się dowiadujemy, zamierzona jest wizyta premiera Składkowskiego w Gdańsku, który będzie rewizytował prezydenta Senatu Gdańskiego p. Artura Greisera.

Obniżka oprocentowań biletów skarbowych

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie ministra Skarbu, na mocy którego zostanie zniżone oprocentowanie biletów skarbowych o 3/4 proc.

Co mówią nasi Czytelnicy?

Sprawy publiczne i troski osobiste

Z pierwszych dni oddziału miejskiego „ABC"

Cicho, bez szumnych zapowiadań i reklam otworzyliśmy w śródmieściu Warszawy oddział miejski naszej Redakcji, komunikując o tym Czytelników jedynie maleńką, skromną notatką, że współpracownik „ABC" jest codziennie do dyspozycji Czytelników. Postępując w ten sposób byliśmy pewni, że nasi Czytelnicy pragnący nawiązać z „ABC" bliższy kontakt niewątpliwie wykorzystają stworzoną przez nas dogodną okazję.

I nie zawiedliśmy się.

Mały lokal przy Al. Jerozolimskich 3a w ciągu trzech dni odwiedziło już wielu naszych przyjaciół.

Czytelnicy dzielili się z nami swymi kłopotami, często tego rodzaju, że opis ich w gazecie pod zręcznymi nożycami cenzury zmieniłby się w białą plamę; często o charakterze codziennej troski o byt, o pieniądze, o egzystencję rodziny, lub warsztatu pracy. Czasem znów komunikowano nam o pewnych sprawach natury zasadniczej, które słusznie będziemy zwracali uwagę w odpowiednich artykułach.

Rozmowy miały różny charakter i najrozmaitsze omawiały kwestie.

TRUDNOŚCI POLSKIEGO STOWARZYSZENIA

Na przykład p. S. R., przedstawiciel jednej z najpoważniejszych firm przemysłowych, opowiadając nam o swych kłopotach zawodowych komunikuje rzecz wyglądającą wprost nieprawdopodobnie. Otóż stowarzyszenie Przedstawicieli, którego p. S. R. jest członkiem, które z liczby 81 członków wzrosło obecnie do przeszło 200, nie może być zalegalizowane w Warszawie, jako niezależna organizacja, a jedynie musi istnieć jako oddział odpowiedniego stowarzyszenia w Poznaniu, a to z jednej małej przyczyny. Stowarzyszenie powyższe w nazwie swej zamieściło wyraz „Stow. Przedst. Chrześcijan" oraz w statucie określiło, że członkiem może być tylko przedstawiciel chrześcijanin.

I to właśnie spowodowało splot najprzeróżniejszych trudności wstrzymujących, a właściwie przeczących swemu legalizacji. Wartościowa organizacja chrześcijańska musi istnieć jako oddział niesamodzielny, korzystający z uprzejmej gościnności Związku Kupców Chrześc. na ul. Ordynackiej.

KOMUNA W LUBELSZCZYŹNIE

Czytelnik nasz z Lublina p. Adam Kycia o innej znów opowiada bolączce. Znając okolice Lublina i całe nieomal lubelskie b. dokładnie, z przykrością nam oświadczył, iż zdołał zaobserwować w kilku wsiach b. nasiloną propagandę komunistyczną, która nie szczędząc środków, w zastraszający sposób zaczyna działać na te narodowe dotychczas okolice. Rozmowca żegnał nas życzeniem, abyśmy mogli choćby przez miesiąc bezpłatnie obdzielać całe lubelskie numerami „ABC" jako odtrutkami na zarazę komunistyczną.

JAK UPRAĆ KOSTIUM?

Najwięcej chyba kłopotu sprawiła dyżurującemu uprzejma i pogodna Czytelniczka p. Janina Ch., która składając serdeczne życzenia dla pisma, pragnęła równocześnie dowiedzieć się w jaki sposób można tanio i dobrze uprać wiosenny kostium.

Współpracownik nasz nigdy kostiumu nie nosił, a tym bardziej nigdy go nie prał, lecz to są dyżury Redakcji, po to otwarto Oddział Miejski, aby naszym Czytelniczkom i Czytelnikom służyć w miarę możności wszelkimi wiadomościami.

Warczał więc długo telefon redakcyjny, niepokojąc wszystkie znane i nieznane redaktorki działów kobiecych, aż przepis na domowe pranie płaszcza i kostiumu przypłynął po drucie dla p. Janiny Ch.

ZAPRASZAMY

Oceniając ogólne wrażenie z pierwszych wizyt naszych Czytelników, trzeba stwierdzić, że „pierwsze lody" zostały przełamane, początek zrobiony. Gościnny pokój Oddziału Miejskiego Redakcji czeka na dalszych miłych gości.

Otwierając Oddział Miejski Redakcji, pragniemy usłyszeć od Czytelników bezpośrednią ocenę naszej pracy, pragniemy pracę naszą uzgodnić z życzeniami i potrzebami Czytelników, a z drugiej strony pociągnąć Czytelników do wspólnej z nami pracy i wspólnych wysiłków.

Przypominamy, że dyżury odbywają się codziennie od godz. 16 — 19; Al. Jerozolimskie 3-a. (Tel. 88333). Prosimy odwiedzać nas jaknajczęściej.

S. K.

Proces redaktora „Epoki"

W poniedziałek dn. 19 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się w sali III Sądu Okręgowego w Warszawie rozprawa przeciw p. H. Lukrecowi, redaktorowi i wydawcy „Epoki", o zniesławienie w druku p. dr. Tadeusza Gluzińskiego, członka naszej redakcji. Poprzednia rozprawa w styczniu b. r. została odroczona, albowiem oskarżony nie stawił się na skutek choroby.

Wynalazca „kant-maszynki" na widowni

Seria kryminalnych występów

rzekomego „rotmistrza" i „plenipotenta"

Do obywatelki ziemskiej p. O., której niedawno zmarł mąż, zgłosił się jakiś osobnik, przedstawiając się za rotmistrza w stanie spoczynku Władysława Ślepowron - Pułaskiego. Zaproponował on p. O., że ureguluje jej skomplikowane sprawy majątkowe (do majątku po zmarłym zgłosiła również pretensje jego pierwsza żona).

Pułaski, który zrobił na p. O bardzo dodatnie wrażenie otrzymał od niej plenipotencję na zarządzanie majątkiem. Pojechał więc do majątku, zwolnił administratora, pobił praktykanta, wymówił pracę dotychczasowej służbie, zasypywał miejscowe władze podaniami i szkalował dotychczasowego rządcę i t. p.

Po tych „wstępnych" czynnościach zwrócił się do pierwszej żony zmarłego obywatela pani S. przedstawił się jako pełnomocnik p. O. i zażądał zrzeczenia się pretensji do spadku. Gdy p. S. odmówiła „rotmistrz" pobił kobietę i zapowiedział swoją następną „wizytę" grożąc jej że „może się to źle skończyć":

P. S. złożyła zameldowanie w urzędzie śledczym. Wdrożone dochodzenie ustaliło, że podający się za rotmistrza Władysław Ślepowron - Pułaski jest notowanym w Urzędzie śledczym hochsztaplerem i nigdy rotmistrzem nie był.

Jednym ze śmielszych wyczynów Pułaskiego było nabranie obywatela amerykańskiego na kilkanaście tysięcy złotych. Pułaski w listopadzie w 1936 roku zaproponował amerykaninowi wspólne powielanie pieniędzy (t. zw. kant-maszynka) i gdy obywatel wręczył pieniądze Pułaskiemu w celu powielenia banknotów, rzekomo w obawie przed policją, która go śledziła miał jakoby pieniądze spalić. Oczywiście był to manewr oszusta. Amerykanin zameldował policji, która Pułaskiego aresztowała. Został on zwolniony z aresztu do sprawy. Obecnie Pułaski ponownie został osadzony w areszcie.

Kląska pożarów

na Polesiu i Wileńszczyźnie

LIDA, 17.4. We wsi Mejluny gm. lipniśkiej powstał pożar od iskry z komina, którą silny wiatr zaniósł na strzechę słomianą z domów. Pożar strawił 14 budynków, w tym 6 domów mieszkalnych.

Poza tym na terenie powiatu lidzkiego były pożary we wsiach: Białohruda, Bojary i Zyzma, gdzie spłonęło po kilka budynków.

BRZEŚĆ n/Bugiem, 17. 4. Ostatnio na Polesiu zanotowano szereg pożarów, z których największy zniszczył pół wsi Czołoniec w pow. łuninieckim. Pożar powstał w zabudowaniach Marmuza i podsycany wiatrem, przerzucił się na zabudowane gęsto sąsiednie gospodarstwa. Spaliło się ponad 30 domów mieszkalnych, zabudowania gospodarskie i większa ilość inwentarza.

W czasie pożaru we wsi Rzeczyca w pow. koszyrskim spaliła się córka jednego z pogorzelców 8-letnia Katarzyna Typiec, która weszła w czasie pożaru do mieszkania i zemdlała, odurzona dymem. Ogień uniemożliwił wszelką pomoc.

Warto przypomnieć, że na Polesiu Powszechny Zakład Ubezpieczeń notuje rocznie milion strat, spowodowanych pożarami.

Zeznania prof. Iwanowskiego

w procesie T-wa Polsko-Belgijskiego

Sensacją piątkowej rozprawy o nadużycia Polsko - Belgijskiego T-wa były zeznania prof. Iwanowskiego, który z ramienia Ministerstwa miał sprawdzać nasycane podkłady.

W świetle zeznań profesora sprawa nasycania podkładów przedstawia się inaczej, aniżeli twierdzi Ministerstwo Komunikacji i akt oskarżenia. Pomiędzy Towarzystwem a Ministerstwem dochodziło często do nieporozumień na tle dostarczanych mokrych podkładów do impregnacji. Z reguły podkłady były zbyt świeże i środki chemiczne, jakiemi nasycano drzewo, nie chciały przenikać. To wywoływało, że podkłady już po kilku latach stawały się nie do użytku. W gospodarce Ministerstwa nie było planowości, jak twierdzi prof. Iwanowski. Przedsiębiorstwo walczyło o to, aby do nasycania dawano podkłady, które przez rok zdążyły obeschnąć, lecz zabiegi te pozostawały bez skutku.

Dość śmiesznie zaprezentował się przed sądem świadek Wiewiórski, chemik, urzędnik Min. Komunikacji. Oświadczył on, że osobiście rozróżniał kwas naftenowy od mydła naftenowego, ale o tym nikomu nie mówił.

Na zapytanie dlaczego — powiedział, że był on szarym kmieciem, zwykłym gryzipiórkiem, który siedział przy biurku i nie miał żadnego głosu.

Po zbadaniu kilku jeszcze świadków, proces przerwano do dziś.

Pobór rocznika 1916

rozpoczyna się 4 maja

Poczynając od 4 maja odbywać się będzie w Warszawie pobór mężczyzn ur. w r. 1916.

Do poboru winni stawić się również ur. w r. 1915 i 1914, którzy przy zeszłorocznym poborze uznani byli za czasowo niezdolnych do czynnej służby wojskowej (kat. B.) oraz wszyscy mężczyźni (do 50 roku życia), którzy z jakichkolwiek powodów nie uczynili dotąd zadość obowiązkowi stawienia się do poboru.

Plan stawiennictwa do poboru obejmuje, jak zwykle, cztery komisje poborowe, wszystkie czynne przy ul. Szerokiej 5. Imienne wezwania do stawiennictwa na komisję poborową rozsyłane nie będą.

Poborowi winni stawić się do poboru w ściśle określonych terminach podanych w planie poboru. Należy stawać z dowodami osobistymi lub innymi zaświadczeniami, stwierdzającymi tożsamość osoby, z posiadanemi kartami odroczeń służby wojskowej (kat. „B"), zaświadczeniami rejestracyjnemi, wystawionymi przez Zarząd Miejski w Warszawie oraz dowodami, stwierdzającymi ich zawód i wykształcenie.

Poborowi winni stanąć na komisję poborową z tym komisariatem P. P., w którym zamieszkiwali podczas zgłoszenia się do spisów poborowych w wydziale wojskowym Zarządu Miejskiego.

Winni niestawienia się bez uzasadnionych przyczyn ulegną karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3,000 zł.

Wiadomości gospodarcze

CENY WARZYW

Według ceduły warszawskiego targu warzyw płacono w złotych za 100 kg.: brukiew 3.50—4.50, buraki 3.50—4.50, cebula 8—9, II gatunek 5—6, kapusta biała 12—14, marchew 6—8, pietruszka 18—24, szczaw gruntowy 130—150, szpinak gruntowy 140—160, budynkowy za 1 kg. 4—4.50, ziemniaki 6,50—7,50. Ceny za 100 pęczków albo za 100 sztuk: buraki — botwina 35—40, kapusta biała 20—30, czerwona 10—13, włoska 14—20, koperek młody inspektowy 25—35, majeranek 7—10, pietruszka natka 20—25 i rzodkiewka 20—25.

CENY ARTYKUŁÓW MLECZARSKO - JAJCZARSKICH

Ostatnio płacono za 1 kg. masła wyborowego I gatunku loco skład odbiorcy w półhurcie Warszawa 2.95, Łódź 3.00, Wilno 2.65, Lublin 2.80, Grodno 2.65, Równe 2.70, Łuck 2.70, Kowel 2.70, Baranowicze 2.65. Wobec zakazu wywozu masła na eksport przez mleczarnie niezarejestrowane w Izbach Rolniczych, co nastąpiło z dniem 1 kwietnia b. r. na rynku krajowym staje się coraz bardziej paląca sprawa spadku cen na masło pochodzące z wymienionych mleczarń. Podaż tego masła na rynkach zbytu w kraju staje się coraz bardziej natarczywa.

KRYCIE DACHÓW

Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyjaśniło, że płyty eternitowe i azbestowo-cementowe do krycia dachów są rodzajem dachówki, a zatem krycie dachów takimi płytami, wykonywane samoistnie, zawodowo i zarobkowo, wchodzi w zakres rzemiosła dekarskiego i wymaga posiadania karty rzemieślniczej na dekarstwo.

CŁO PRZYWOZOWE NA STAL

Wobec braku żelaza i stali na rynku angielskim, Anglia zniosła całkowicie cło na przywóz żelaza i stali.

KIEDY U NAS?

Celem unarodowienia przemysłu, znajdującego się w posiadaniu mniejszości narodowych, rząd za pośrednictwem Łotewskiego Banku Kredytowego nabył czeską fabrykę naboi „Sellier i Bellot", fabrykę olei „Sausins i Co" oraz 2 fabryki czekolady „Laima" i „Th. Riegert".

NOWALIJKI

Pojawiły się nowalijki, które jednak dostępne są tylko dla milionerów. Tak więc ziemniaki młode inspektowe kosztują po 12 do 15 zł. za kg., truskawki wystawione są po cenie 25 do 30 złotych za kg. Ogórki inspektowe kosztują po 5 do 10 zł. za sztukę zależnie od wielkości. Natomiast spadły w ostatnich dniach w cenie jarzyny, sałata młoda, rzodkiewki, buraczki, młoda marchewka, szczypiorek i koperek.

KTO WYGRAŁ 1000 ZŁ.

Dnia 15 kwietnia 1937 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 44 z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii I-ej.

Po zł. 1000 otrzymają właściciele następujących książeczek: 7355 7737 21939 26581 28315 29275 29931 30212 31190 35790 39249 41607 46640.

Książeczki premiowane serii I-ej wylosowane 15. I. b. r. a nie zrealizowane: nr. nr. 30.599 i 46.190.

WYWÓZ ZBÓŻ

Eksport zbóż z Polski w marcu b. r. był już bardzo nieznaczny. Tak więc poważniejsze znaczenie ma w chwili obecnej już tylko eksport jęczmienia, który wzrósł zresztą w marcu w porównaniu z lutym. Wyniósł on przeszło 35 tys. ton.

Giełda pieniężna

7 proc. poż. stabilizacyjna 368.00; 3 proc. prem. poż. inwestycyjna I em. 65.75; II em. 64.75; 4 proc. poż. konsolidacyjna (większe) 56.00; (drobne) 54.25.

Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 52.25; 7 proc. poż. Śląska 48.50; 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 48.50.

Wiadomości z toru

Obiecujące dwulatki p. Budnego

„Iffet" nadzieja st. „Nałęcz"

Stajnia „Nałęcz" przezimowała w Warszawie dobrze; konie trenuje D. Awdiejew, dosiadać ich będzie ż. Lipowicz. Stajnia klasowego materiału nie posiada. Stan jej: 12 starszych i 5 dwulatków. Ze starszych niezły Wicher III, przezimował dobrze, wystąpi w „Handicapie Otwarcia" dla starszych koni, gdzie pójdzie z pewnymi szansami. Narzan, syn Mah Jonga i klasowej Fatimy, o którym tyle, jako dwulatku mówiono, ciągle ma kłopot z nogami. Po dwuletniej przerwie obecnie jest oględnie przygotowywany. Kariera jego jednak nadal pozostaje pod znakiem zapytania. Orgia i Kabina, dwie bardzo pożyteczne klaczki, pracują normalnie. Orgia jest klaczą bardzo uzdolnioną, jednakże wstręt jej do start-maszyny przeszkadza w wykazaniu swego talentu. Kabina dowiodła, że w swoim towarzystwie zwyciężyć potrafi. Gdy pojechano nią wyżej, brakło jej klasy. Levico i Olimp, pożyteczni, jak zawsze dla stajni. Nakoniec Harpa, która po bardzo słabej karierze w stajni Szwarcsztajna została nabyta prawdopodobnie z myślą o jej przyszłej karierze hodowlanej.

Daleko lepiej zarekomendowała się jej rodzona siostra Iffet, która w dwuletniej swej karierze biegała doskonale, opuszczając tor z wygraną 10.450 zł. Iffet zaczyna tegoroczną karierę w gonitwach pozagrupowych. Przez zimę niewiele zyskała. Jest to klaczka delikatna, nieco nerwowa. Reszta trzylatków: Norma, Narocz, Groźna II, Debello — zdają się być bez większych aspiracji.

Pięć dwulatków uzupełnia stawkę. Jest to — zdaje się — materiał średni.

Stajnia p. A. Budnego, starego, zasłużonego hodowcy, zimowała na prowincji. Konie przybyły na tor wypracowane. Skład: 5 starszych, 9 dwulatków. Trenuje W. Kubalski, dosiadać koni będzie ż. Stasiak.

Ze starszych Klejnot Bychawski jesienią biegał dobrze. Obecnie galopuje dobrze, jest przygotowywany do „Handicapu Otwarcia" i przez pewne koła, ze względu na swą dogodną wagę uważany jest za faworyta. Grand Seigneur dobrze zarekomendował się jako płotowiec i dalej będzie w tego rodzaju gonitwach eksploatowany. Pewne nadzieje rokuje Inez, Tamerlan III, którego stajnia uważa za przyszłego derbistę lubelskiego. Znacznie słabszy Royal Fox.

Stajnia zdaje się nareszcie posiadać dobrą stawkę dwulatków, która sądząc z pochodzenia odegrać może poważniejszą rolę na torze stołecznym. Wielkim zainteresowaniem cieszą się dwa dwulatki, sprowadzone w łonie matki, a mianowicie Apollo i Hungaria. Apello, ojciec Apollo, wielkiej klasy koń włoski, jest reproduktorem w Anglii. Hungaria jest po bardzo obiecującym młodym reproduktorze angielskim Hurstwoodzie. Reszta dwulatków, również własnego chowu po krajowych klaczach sprawia dobre wrażenie.

SPIS KONI

Stajnia p. Antoniego Budnego.

4 l. Grand Seigneur ½ krwi (Royal Grosvenor — Signora). 4 l. Klejnot Bychawski (Bafur — Crescent Moon) 3 l. Royal Fox (Royal Grosvenor — Crescent Moon). 3 l. Ines (Büvesz — Igla). 3 l. Tamerlan III (Tod und Leben — Muza Bychawska). 2 l. Apollo (Apelle — St. Bonnet). 2 l. Il Bacio (Finnländer — Canada). 2 l. Roul (Royal Grosvenor — Groźna). 2 l. Faraon (Finnländer — Riviera). 2 l. Hungaria (Hurstwood — Blencathra). 2 l. Hagar (Finnländer — Spacza). 2 l. Rebeka (Royal Grosvenor — Niobe). 2 l. Pestka (Royal Grosvenor — Maja II). 2 l. Belle Royal ½ krwi (Royal Grosvenor — Signora).

SPIS KONI

Stajnia „Nałęcz"

6 l. Wicher III (Villars — Galopada). 5 l. Narzan (Mah Jong — Fatima). 5 l. Levico (Parachute — Braga). 4 l. Olimp (Mah Jong — Hora). 4 l. Orgia (Torelore — Hulanka). 4 l. Kabina (Palü — Kriegsarie). 4 l. Harpa (Illuminator — Arrow). 3 l. Iffet (Illuminator — Arrow). 3 l. Norma (Parachute — Marichette). 3 l. Narocz (Parachute — Strypa). 3 l. Groźna II (Bafur — Burza II). 3 l. Debello (Starting Gate — Belgia). 2 l. Centaur II (Bob — Cetynia). 2 l. Ituri (Bob — Idaho). 2 l. Batuta II (Büvesz — Tercyna B. W.). 2 l. Omnesan (Parachute — Manon Lescaut). 2 l. Omara (Parachute — Polly King).

KONKURS NA WYNALAZKI NA TARGACH POZNAŃSKICH

Wśród konkursów na wynalazki zgłoszone na Targi Poznańskie, wymienić należy konkurs ogłoszony przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w porozumieniu z Radiem Polskim na jednoobwodowy odbiornik bateryjny 3 zakresowy, o ilości lamp nie większej od trzech. Odbiornik ten powinien być wykonany na chassi metalowym, jako zwarta całość i dostarczony w stanie całkowitej użyteczności bez lamp do dnia 1 maja pod adresem: Targi Poznańskie, Dział Wynalazków, Focha 18. Do nadesłanego odbiornika winna być załączona koperta, zawierająca schemat odbiornika i wykaz użytych części i ich wartości technicznych oraz typ zastosowanych lamp do głośnika i wreszcie imię, nazwisko i adres uczestnika. Jury oceni nadesłane odbiorniki, kierując się względami technicznymi, jak selektywność, wierność i siła odtworzenia, praca na zakresie krótkofalowym, taniość eksploatacji i produkcji, prostota obsługi i pewność działania.

Następnie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, w porozumieniu ze Związkiem Straży Pożarnych R. P. ogłasza konkurs wynalazków w dziedzinie zabezpieczenia przeciwpożarowego i sprzętu pożarniczego, przy czym przyjęte będą pod uwagę wyłącznie wynalazki z okresu ostatniego trzechlecia. Modele, względnie rysunki wynalazków wraz ze szczegółowym opisem działania, obsługi i konserwacji powinny być nadesłane najdalej do 1 maja pod adresem Tragów Poznańskich, Dział Wynalazków.

Jury przyzna nagrody, kierując się użytecznością zastosowania, celowością i prostotą konstrukcji i obsługi, niezawodnością działania, taniością produkcji i eksploatacji.

Oprócz tego wynalazki z innych działów, premiowane przez jury Związku Fabrykantów, będą przesłane bez kosztów dla wynalazcy na Wystawę Wynalazków w Paryżu, osiągając w ten sposób popularyzację na skali światowej.

ABC sportowe

Niedzielne imprezy sportowe

Program jutrzejszych imprez jest następujący:

WARSZAWA

Stadion Wojska Polskiego o godzinie 9-tej finały mistrzostw szermierczych armii podoficerów.

Gmach YMCA godz. 16.30 finały mistrzostw szermierczych armii oficerów.

Stadion Wojska Polskiego godz. 16.30 mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — A. K. S.

Wielka Rewia godz. 12 mecz bokserski Polonia — Makabi.

Plac Inwalidów godz. 9 start do raidu dziennego Polskiego Klubu Motocyklowego.

Boisko Skry godz. 10 propagandowe robotnicze zawody lekkoatletyczne.

Na torze wyścigów konnych o g. 12-ej bieg na przełaj „Wieczoru Warszawskiego".

Przy ul. Duchnickiej 3 o godz. 11.30 start biegu motorowego z meldunkiem i strzelaniem na 100 km. KS Rezerwy.

Przy Rogatce Wolskiej o godz. 10 dwa biegi kolarskie na 100 km. i 50 km. Orkanu.

Korty WLTK pokazowe mecze tenisistów z udziałem trenera Richtera.

Ursus mecz bokserski Ursus—Czechowice.

O mistrzostwo klasy A walczą: Sarmata — Elektryczność, Marymont — Orzeł — Burza, Orkan — Polonia, PWATT — Fort Bema, AZS — Pogoń, CWS — Warszawianka, Okęcie — Ordon i PZL — Huragan.

PROWINCJA

Łódź bieg na przełaj z udziałem Noji.

Pabianice — mecz bokserski I. K. P. — Krusche - Ender.

Kraków — bieg na przełaj pań o mistrzostwo Polski i mecz ligowy Cracovii — ŁKS.

Kielce — mecz bokserski Warszawa — Kielce.

Wielkie Hajduki — mecz ligowy Ruch — Wisła.

Poznań — mecz ligowy Warta — Pogoń.

Bydgoszcz — bieg na przełaj o mistrzostwo Pomorza.

Gdynia — mecz bokserski Warszawa — Gdynia.

Inowrocław — mecz bokserski HCP — Goplana.

Wilno — bieg wyzwolenia Wilna i turniej piłkarski.

Zakopane — zakończenie uroczystości jubileuszowych z okazji 30-lecia sekcji narciarskiej P.T.T.

ZA GRANICĄ

W Neapolu zakończenie mistrzostw tenisowych Środkowej Europy z udziałem polskich tenisistów.

W Brukseli — mecz piłkarski Belgia — Niemcy.

W Bukareszcie — mecz piłkarski Rumunia — Czechosłowacja.

Jędrzejowska w finale

po zwycięstwie nad Kovacs

W piątek Jędrzejowska rozegrała półfinał gry pojedynczej pań z Jugosłowianką Kovacs, bijąc ją w stosunku 6:2, 6:2. Jędrzejowska górowała całkowicie nad swą przeciwniczką nie wypuszczając przez cały czas inicjatywy. Jugosłowianka grała wybitnie defenzywnie, ograniczając się do oddawania piłek, których nie umiała skończyć. Po zwycięstwie nad Jugosłowianką zakwalifikowała się do finału, gdzie spotka się z Niemką Zehden, która wyeliminowała Kraus 6:2, 7:5.

Do półfinału w grze mieszanej weszli walkowerem Jędrzejowska i Kukuljevic oraz Kovacs i Goldschmidt.

Już trzecia uroczystość Ludendorffa

po pojednaniu z Hitlerem

Mowa Blomberga na cześć jubilata

BERLIN, 17. 4. (kor. wł. ABC). W ubiegły czwartek Ludendorff obchodził 55-lecie służby wojskowej.

Dziwnie się składa, że w ciągu ostatnich paru tygodni jest to już trzecia wielka uroczystość w życiu gen. Ludendorffa. Pierwszą było jego uroczyste pojednanie się z Hitlerem, 9 kwietnia obchodził 72-gą rocznicę urodzin. Wreszcie 15 kwietnia 55-tą rocznicę otrzymania nominacji oficerskiej.



Ludemdorff

Ta ostatnia uroczystość obchodzona była z taką pompą oficjalną jaka się zdarza tylko w wyjątkowych okolicznościach. Albowiem dla złożenia życzeń jubilatowi w imieniu Hitlera i własnym przybyli samolotem z Berlina do Tutzing (miejscowość letniskowa na południe od Monachium, gdzie Ludendorff od szeregu lat stale mieszka), minister wojny i naczelny wódz sił zbrojnych, Blomberg, wraz z dowódcą armii Fritschem, dowódcą floty, adm. Raederem oraz, w zastępstwie Goeringa, gen. - lotnikiem Kaupischem.

Minister wojny von Blomberg, otoczony świtą generalską przemówił do jubilata, podkreślając, że wojna światowa była ze strony Niemiec wyczynem olbrzyma i że jej znaczenie nieprędko jeszcze będzie całkowicie i wszechstronnie ocenione. A w tej właśnie wojnie jubilat odegrał wspaniałą rolę. Jakim był wodzem, o tym wiemy najlepiej my wszyscy, którzyśmy w tej wojnie brali udział.

Blomberg podkreślił też, że w długim życiu Ludendorffa nie było momentów wahania i słabości, jego elementem była stale walka, a do tej walki posiadał odpowiednią siłę i wielkie uzdolnienia.

W odpowiedzi zabrał głos jubilat, który zaznaczył przede wszystkim, że w życiu odrodzonych Niemiec armia odegrała i nadal odgrywa największą rolę. Położenie, w jakim się znajdujemy, w wielu względach podobne jest do czasów z przed wojny światowej. Gdyby wtedy — mówił dalej Ludendorff — osiągnęły cel moje usiłowania uzupełnienia armii i wprowadzenia powszechnej służby wojskowej, gdyby rząd właściwie zrozumiał ówczesne położenie, — napewno nie udałoby się zwrócenie przeciwko nam całych państw, narodów i armii.

Ludendorff złożył też hołd kanclerzowi Hitlerowi, podkreślając, że jego wnikliwej pracy naród niemiecki zawdzięcza to, iż znowu jest zdolny do obrony i nastawiony na wojnę totalną. W tej sprawie stoi ławą cały naród niemiecki.

Wiadomo, że i dziś różne moce prowadzą w stosunku do Niemiec krecią robotę. Starajcie się o to, ażeby kierowana przez nas armia posiadała również i moralne siły do oparcia się tym wrogim usiłowaniom.

Po tym podziękowaniu jubilata goście odlecieli do Berlina.



Ustawę o chałupnictwie

przygotowuje Min. Op. Społecznej

Ministerstwo Opieki Społecznej zapoczątkowało pracę nad projektem ustawy o chałupnictwie.

Stosunki panujące w chałupnictwie wymagały oddawna zasadniczych zmian. Chałupnictwo w znacznym stopniu pozbawione dotąd dobrodziejstw ogólnego ustawodawstwa ochrony pracy wymagało ze względu na swój specjalny charakter odrębnych norm, zapewniających pracownikom chałupniczym należyte warunki pracy.

Rola chałupnictwa, jako wielkiego działu gospodarstwa narodowego, jest tym ważniejsza w naszych warunkach, że stanowi ono dodatkowy warsztat pracy ludności rolniczej. Dochód społeczny pracowników rolnych jest w skali rocznej znacznie niższy od dochodu pracowników przemysłowych — skutkiem krótszego okresu zatrudnienia rolnika w ciągu roku. Ta różnica w dochodzie może być usunięta przez danie ludności rolniczej dodatkowych źródeł zarobkowania w zdrowych gospodarczo i socjalnie warsztatach chałupniczych.

W związku z pracami nad sprawą chałupnictwa — Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło inspektorom pracy na terenie całego kraju szczegółowe zbadanie stosunków w chałupnictwie i zebranie wszelkich w tej dziedzinie materiałów. Materiały te dotyczyć będą zarówno socjalnych, jak i gospodarczych stosunków w chałupnictwie, a m. in. liczby chałupników, warunków pracy, ruchu zawodowego, organizacji zbytu wytworów chałupniczych i t. d.

Kolce bez róż

IDEOWCY

Ponieważ rabinom chcą zniżyć pensje miesięczne z 1000 na 800 zł.—proklamują strajk generalny.

Księża pobierają przeciętnie 90 zł. miesięcznie pensji. Gdyby im grosza nie płacono czy jest do pomyślenia, by ktoryś odmówił umierającemu ostatniego sakramentu bo — teraz strajk!

Ale rabini będą strajkować jak tragarze.

MISTRZOWSKI ŻYD

Nic ma tępszych, niezdarniejszych ludzi do sportu jak żydzi. Koszlawi cielskiem, tchórzliwi duchem — nie nadają się zupełnie.

Błazeński bokser Max Baer, wynokautowany przez wszystkich w Ameryce, przybył do Londynu by zmierzyć się z nieznanym, drugorzędnym Anglikiem. Żyd korespondent zażydzonego „Przeglądu Sportowego" wypisywał cuda o żydzie Maxie. Prorokował mu błyskawiczne zwycięstwo, twierdził, że zakłady stają za nim 15:1!

No i żydzisko przegrało sromotnie. Kiepski bokser Aryjczyk jest lepszy od najlepszego żyda.

KOLEŻANKI

Podczas Olimpiady dziennikarz francuski odwiedził Stephens w jej pokoju i zapytał co sądzi o kobiecości swych rywalek:

— Co ja sądzę? Jestem pewna, że Krauss, Dillinger, Walasiewiczówna et co to dekujący się od poboru mężczyźni. Stuprocentową kobietą jestem tu tylko ja jedna!

To rzekłszy Stephens wzięła się do ostrzenia brzytwy, by się ogolić przed startem. (kol.).

Głodnym daj jeść!

Kto jest obrońca robotnika?

(g) Młodzież wchodzi w modę. Ostatnie triumfy min. Świętosławskiego wysunęły zagadnienie życia młodzieży akademickiej w sposób szczególnie jaskrawy.

Kto chce papu?

Poruszyły się skały. Co mówię! Ruszył z miejsca nawet „Czas".

Młodzież obecna jest rozpolitykowana. Pochodzi to w znacznej mierze stąd, że w polityce widzi ona możliwości otrzymania pracy, w szczególności pracy w urzędach czy innych instytucjach publicznych, które niestety, stanowią u nas gros rynku pracy dla inteligencji.

Otóż młodzieży trzeba ułatwić wstępowanie na służbę państwową, i to wstępowanie nie po szczeblach kariery politycznej, lecz na podstawie fachowych wiadomości i zdolności oraz sumienności w spełnianiu swych obowiązków. Otwarcie tych możliwości w wysokim stopniu skieruje młodzież do pracy nad fachowym przygotowaniem się do obranego zawodu, odwiedzie od polityki. Nie znaczy to, abyśmy uważali, że młodzież polityką nie powinna się zajmować. Przeciwnie, sądzimy, że powinna ona stwarzać sobie i pogłębiać stanowisko ideowo - polityczne. Winna jednak istnieć równowaga pomiędzy pracami politycznymi a fachowymi młodzieży. Tę równowagę można wprowadzić dając młodzieży nadzieję na zużytkowanie ku własnej i publicznej korzyści jej studiów fachowych.

Tak więc młodzież „politykuje", bo pragnie posad. Otworzyć posady rządowe, a zajmie się „studiami fachowymi". Iście konserwatywne ujęcie zagadnienia przez organ konserwatystów łódzkich!

Odwróćmy. Zapewnić tym, których „Czas" reprezentuje, odpowiednie dochody, a przestaną nareszcie politykować i zajmą się swymi „sprawami fachowymi". Toby się stanowczo opłaciło, gdyby nie okoliczność, że należą oni do klasy żarłoków.. Im więcej jedzą, tym bardziej są głodni.

Przyjaciele klasy robotniczej

Artykuł naszego pisma w kwestii robotniczej doprowadził do szału folksfrontowy „Głos Powszechny".

Groteskowo wprost wygląda, gdy zaśniedziali wrogowie ludu, zaprzysiężeni przeciwnicy wszelkiej wolności Człowieka — nakładają nagle togi obrońców tej właśnie, przez nich samych denuncjowanej wolności (nawoływanie np. prasy czarnosecinnej do rozwiązania Ligi Obrony Praw).

„ABC", organ, jak mówią w sferach politycznych, — następnych kilku liter alfabetu, stało się nagle... obrońcą wolności jednostki — robotnika.

Napisaliście „Człowieka" przez dużą literę. Małe, skromne pytanie: dlaczego wasz „Człowiek" — to musi zawsze być akurat żyd?

Panowie kasteciarze, którzy z zimną krwią nasyłają bandytów na robotnika polskiego (klasa robotnicza nie zapomni roku 1934 i in.) nie mogą mieć czystych intencyj, choćby deklamowali tysiąc razy o wolności przez duże W., choćby potępili w czambuł kapitalizm, którego są dobrze płatnymi lokajami.

W r. 1934 P. P. S. w obronie żydów usiłowała masy robotnicze zagrzać do walki z O. N. R. W rezultacie napad bojówki, uzbrojonej za żydowskie pieniądze na lokal na Woli, nie powiódł się i został odparty właśnie przez polskich robotników. Kto więc nasyłał „kasteciarzy"?

Ani marksizm, ani syndykalizm czy inne światopoglądy ruchu robotniczego „nie mają zamiaru przywrócić robotnikowi godności człowieka". Ma natomiast ten zamiar faszyzm polski (vide: Włochy, Niemcy), którego jedną z brudnych odnóg jest jakaś „idea" „Nowego Ładu" reprezentowana nam przez „ABC".

Tej „brudnej odnogi" obawiają się najbardziej organizatorzy fołskfrontu. Bo wiadomo... odnoga. Radzimy trzymać się zdaleka.

Na końcu wychodzi szydło z worka.

Klasa robotnicza krwawo zapłaciła za naukę, ale nauczyła się odróżniać (czy to zresztą trudne?) wrogów od przyjaciół.

Uczy tego choćby bohaterska Hiszpania.

Odróżnienie istotnie nie trudne. „Przyjaciel klasy robotniczej" ma z reguły garbaty nos i gestykuluje żywo. Każdy, wyglądający inaczej, to oczywiście „wróg".

Kto nie wierzy, niech obejrzy sobie tow. Rosenberga, który jest duszą „bohaterskiej Hiszpanii".



Protekcja i „rodzinne posady"

Stosunki w „usanowanej" Łomży

W Łomży pod rządami wszechwładnej „Młocichy" źle się dzieje. Coraz częściej głośno o „niedociągnięciach" etycznych różnych dygnitarzy. Oto niektóre kwiatki z Łomżyńskiej sanacyjnej łąki.

„Sanacyjne plecy"

6 kwietnia powiadomiony został naczeln. Urz. Skarb. w Łomży przez Izbę Skarbową o przyjęciu 4 pracowników umysłowych na pracown. kontraktowych. Warunki—matura i nieukończony wiek 30 lat, oraz dowód poszukiwania pracy czyli rejestracja jako bezrobotny. Podanie bezrobot. inteligenta, maturzysty, który z biedy musiał studia na Politechnice przerwać, nie zostało przyjęte, aczkolwiek jest rejestrowany, ma maturę, lecz jedyną wadą, t. j. że nie ma pleców „Sanacji". Podania protegowanych zostały przyjęte i opatrzone przychylnymi wnioskami do Izby Skarb. przesłane.

Kursy Raganowicza

Młodzież, którą utrąca protekcja ma niestety zamkniętą drogę i do innych rodzajów pracy, bo oto tym którzy dawali korepetycje wyrwał pracę p. Raganowicz.

W szkole nr. 3 urządził bowiem kierownik szkoły, były sekretarz BBWR. i b. redaktor zgasłego „Przeglądu Łomżyńskiego", p. W. Raganowicz, kursy przygotowawcze dla kandydatów przysposabiających się do gimnazjum. Komplety około 30 uczni zbiera się u p. Raganowicza. Opłata po 25 zł. od osoby. Wykłady w salach, oświetlonych, opalanych i opłacanych z Kasy Miejskiej.

Rodzinne posady

Nie tylko młodzież po maturze ma „zatkane" wszelkie możliwości pracy, również młodzi nauczyciele zastają wszystkie miejsca obsadzone przez żony nauczycieli i miejscowych „działaczy".

W szkole nr. 1 kierownikiem szkoły jest p. Tyszka, żona jego jest nauczycielką w szkole nr. 6. W szkole nr. 3 kierownikiem szkoły jest p. Raganowicz, żona jego jest w tejże szkole nauczycielką.

W szkole nr. 6 kierownikiem szkoły jest p. Piorkowski, żona uczy w tej samej szkole. W szkole nr. 4 uczy p. Hryniewicki oraz jego żona. P. Kwapieniowa, żona komornika III rewiru jest nauczycielką szkoły powszechnej.

Jakże może być miejsce dla młodych, skoro działacze sanacji zajęli je już dla swych żon.

„Przepisy łomżyńskie"

Głośno mówi się w Łomży o tem, że dla niektórych ludzi nie istnieją ustawy — ich obowiązują własne „łomżyńskie" przepisy. Tak np. wiele osób, mających emeryturę zajmuje równocześnie płatne posady: p. Kowalski emeryt pracuje w referacie p. hr. Czarneckiego, p. Iwczesny pobierający emeryturę państwową pracuje w starostwie, p. Krzemiński pobiera zasiłki z ZUPP., a równocześnie otrzymuje wynagrodzenie za zakładanie księgi materiałowej.

Takie to „kwiatki" z sanacyjnej działalności. Na przyszłość opiszemy działalność Komitetu Pomocy Bezrobotnym, którzy już wszędzie szeroko się wsławił.



To jest tak

NIEUNIKNIONE NASTĘPSTWA

W Rumunii zastosowane zostały przed kilku tygodniami bardzo ostre represje w stosunku do narodowej młodzieży akademickiej. Pozamykane zostały uniwersytety, rozwiązano stow. ideowe, nie brakło aresztowań i innych represyj. Po dokonaniu naturalnie przy pomocy licznych oddziałów policyjnych tego dzieła „pacyfikacyjnego" ogłoszono triumfalny komunikat: rząd rumuński jest panem sytuacji i nie pozwoli na działalność polityczną na uniwersytetach.

Jednakowoż już po upływie niewielu tygodni, jak donosi prorządowy „Adeverul" podsekretarz stanu Marinescu oświadczył na posiedzeniu Rady Ministrów, iż państwo znajduje się w obliczu komplikacyj, które niepokoją rząd i koła kierownicze. A na zakończenie swej informacji rumuński organ prorządowy wyraził wątpliwości, „czy rząd czuje się na tyle silnym, aby uniemożliwić agitację i niepokoje, czy też gotów będzie misję tę powierzyć innym".

Jak widać więc z przykładu rumuńskiego, zastosowane tam wobec narodowych kół młodzieży wywołały skutek odwrotny od zamierzonego. Uspokojenie okazało się jedynie pozorne, a sytuacja rządu tym bardziej niepewna i podminowana.

Takie jest bowiem zawsze nieuniknione następstwo zastosowania formalnych represji wobec ideowych prądów i dążeń

Gród Przemysława

wita Jugosłowian

W piątek przybył do Poznania jugosłowiański chór „Obilic". Poznań manifestował z okazji przybycia miłych gości serdeczną przyjaźń obu słowiańskich narodów. Podajemy poniżej po jugosłowiańsku i po polsku słowa powitania słynnego chóru.

DOBRO NAM DOSZLI!
BRACZO JUGOSLAVENI!

Grad Kralja Przemysława, praslavenska prestolnica — koljevka Poljske vrućim srcem pozdravija Vas draga Braćo s juga, reprezentiranih u slavnom horu „Obilić" Braću, koji na krilima jugoslavenske pjesme nose nam najcistija i najuzvišenija czustva Svoje Otoczbine kao ritam srca i pobratimske duse u tolika milija szto su postale u zajedniczkoj teznji i ljubavi za slobodom otkuplienom tako skupo, požrtvovno i tako pobjedenosno!

WITAMY BRACI Z POŁUDNIA!

Gród Przemysława, prasłowiańska stolica kolebki Polski, gorącym sercem wita w swych murach Braci z Południa, reprezentowanych w sławnym chórze „Obilić" — Braci, którzy na skrzydłach pieśni jugosłowiańskiej przynoszą nam najczystsze i najwznioślejsze uczucia Swej Ojczyzny jako rytm serc i dusz braterskich, tym cenniejszy, że zrodzony ze wspólnego umiłowania wolności tak drogo, ofiarnie i tak zwycięsko okupionej.

Ku czci ś.p. Henryka Rossmanna

Manifestacja narodowa w Gidlach

GIDLE, 17. 4. (kor. wł.). W ubiegłą niedzielę, dn. 11 kwietnia, jako w 46-ty dzień śmierci ś. p. Henryka Rossmanna odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój Jego duszy. Już z rana ukazały się na murach Gidl klepsydry, z mieczem Chrobrego, i podobizną Zmarłego, zawiadamiające miejscowe społeczeństwo o mającej się odbyć Mszy św.

O godz. 9-ej kościół zapełniony został tłumami młodzieży i całego społeczeństwa gidelskiego, które na Mszę się stawiło. Mszę św. odprawiono przed cudownym obrazem Matki Boskiej Gidelskiej. Celebrował ją niezłomny działacz narodowy ks. płk. O. Brunon.

Po Mszy św. rozdawano propagandowe ulotki „ABC" oraz masowo kolportowano nasze pismo. Następnie urządzono doraźną składkę na Fundusz Prasowy im. ś. p. Henryka Rossmanna, w wyniku której zebrano zł. 15. Uroczystość niedzielna na długo pozostanie w pamięci społeczeństwa gidelskiego, które twardo stoi przy wielkiej idei narodowo-radykalnej.

Jak się bronią Niemcy

przed oszczerczą kampanią żydów

BERLIN, 17.4. Zakaz ograniczający działalność organizacyj żydowskich wydany został w związku z zarzutami, stawianymi kierownikom organizacyj żydowskich w Niemczech, że z tych kół wychodziły zagranicę nieścisłe informacje, dotyczące życia żydów w Niemczech. Informacje te przyczyniły się do wywołania poza granicami Rzeszy kampanii antyniemieckiej, prowadzonej przez żydów.

Tytułem represji niemieckie władze administracyjne wydały zakaz wszelkich żydowskich imprez politycznych i sportowych na tereneie Rzeszy. Zakaz ten nie dotyczy żydowskich imprez kulturalnych w Niemczech, obowiązuje on na razie 60 dni.

Tragiczny wypadek przy pracy

Śmierć robotnika

W podziemiach kopalni „Silesia" zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł rębacz Franciszek Brogieł. Będąca w ruchu lokomotywa kolejki kopalnianej przejechała Brogieła, miażdżąc mu klatkę piersiową. W kilka chwil po wypadku robotnik zmarł.

Cenne nagrody czekają zwycięzców „Konkursu Pocieszenia"

Z sali koncertowej

Polska muzyka współczesna
na XIII Koncercie Ormuzu

Piękny koncert zorganizował Ormuz (Organizacja Ruchu Muzycznego) w sali Konserwatorium, dając bardzo interesujący pokaz polskiej muzyki współczesnej.

Przede wszystkim więc najwybitniejsza młoda nasza skrzypaczka Eugenia Umińska odegrała natchnione „Mity” („Źródło Aretuzy”, „Narcyz”, „Driady i Pan”) Karola Szymanowskiego, nad program zaś — uroczą „Pieśń Kurpiowską“ i „arię z op. „Król Roger“ w przeróbce smyczkowej Pawła Kochańskiego. Znane powszechnie i tak często grywane miniatury Szymanowskiego słuchano w atmosferze głębokiego skupienia i najwyższego napięcia. Dzieła zmarłego niedawno genialnego Mistrza i cała jego spuścizna artystyczna została już obecnie owiana jakby nimbem świętości.

W drugiej części programu znakomity Kwartet Smyczkowy Polskiego Radia wykonał „Kwartet” Ludomira Różyckiego, poczym Z. Adamska odegrała na wiolonczeli z akompaniamentem fortepianu (J. Lefeld) Tryptyk „Wiosna na wsi” (Pierwiosnek, Samotna Limba, Niedziela Palmowa) A. Maklakiewicza, — jeden z wcześniejszych utworów tego wybitnego kompozytora, — oraz „Arię” A. Szałowskiego, bardzo interesującą nowość wielce utalentowanego młodego autora słynnej „Uwertury Koncertowej”.

Na zakończenie programu jeden z najznakomitszych naszych młodych kompozytorów Jan Ekier odtworzył szereg własnych kompozycji: dwa preludia, kołysankę, humoreskę, Intermezzo, toccatę i fugę, zbierając sute oklaski za doskonałą interpretację swoich niezwykle ciekawych kompozycji. Jan Ekier jest rzadkim kompozytorem, umiejącym być również skończonym pianistą-wirtuozem.

Sprawozdanie niniejsze było by niekompletnym, gdyby nie wymienić świetnego Concerto „Magnificemus in cantico” J. H. Różyckiego (dawnego kompozytora polskiego XVII w.) wykonanego na początku programu (2 soprany: I. Bardy, Z. Temnicka, bas T. Łuczaj i organy: K. Zdoliński).

Michał Kondracki.

W PRUSZKOWIE
zaprenumerować „ABC“ można u p. Ryszarda Jędrzejewskiego, ul. Kościuszki 43 m. 7.



Młody talent kolarski
Zwycięstwo Swirczewskiego na 25 km.

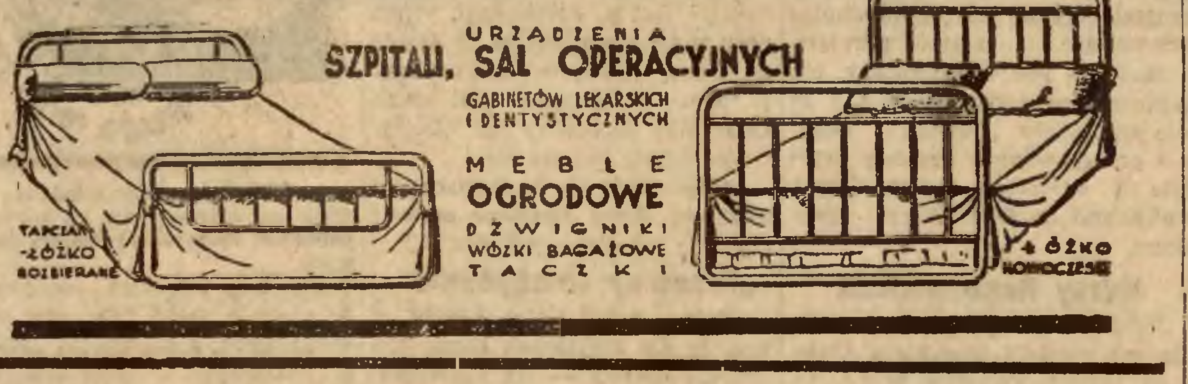
W ubiegłą niedzielę odbyło się w Pruszkowie otwarcie sezonu W. O. Zw. Kolarskiego. Dzień ten był sensacją dla działaczy sportowych z terenu Pruszkowa, Bieg na 25 klm. bowiem wygrany został przez zapowiadającego wielkie nadzieje młodego kolarza p. Świrczewskiego. (T. C. P.) w cz. 46 min. 22 sek. przed Specjałem (Polonia) w cz. 47 min. 19 sek. i J. Głowackim (Polonia) byłym mistrzem Polski

Zwróciliśmy się do p. Świrczewskiego z pytaniem, jakie wyniósł wrażenia z pierwszego większego swego zwycięstwa. Sympatyczny kolarz opowiedział nam, że już od startu wysunął się naprzód, a prowadzenie objął po 5 kilometrach. Do mety przybył dużo wcześniej przed innymi zawodnikami. Zwycięstwo swe zawdzięczam — opowiada nam p. Świrczewski — wytrwałej pracy oraz nieugiętej woli, z jaką dotychczas pracowałem i trenowałem.

Zwycięzcy życzymy ze swej strony powodzenia jeszcze większych triumfów.

(ek)





Odczyt prof. Kutrzeby

W dniu 19 bm. o godz. 20-tej wiecz. odbędzie się w „Domu Katolickim” ul. Nowogrodzka 49 „Wieczór Dyskusyjny”, podczas którego p. prof. Stanisław Kutrzeba z Krakowa wygłosi odczyt na temat: „Państwo totalne — jego charakter i wartości”.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

JACEK BRZEZINA — 59)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

— Zasadzka, mówi pan, ciekawe! — usiadł naprzeciwko Polaka napełniając szklanki złotym płynem. — Może mi pan odpowie na dwa pytania: skąd pan o tym wszystkim wie i gdzie ma być zrobiona zasadzka.

— Skąd wiem — o to mniejsza. Nie jestem na pańskiej służbie, więc nie potrzebuję pod tym względem udzielać panu informacji. Zasadzka ma być zrobiona o pięćdziesiąt kilometrów przed szahraksem!

Good zamyślił się. Wiedział, że z Polaka nic więcej już nie wyciągnie, jednak pewna szaleńcza myśl wpadła mu do głowy. Zerwał się i skinął na Borowskiego.

— Niech pan idzie ze mną!

Niestety Frathera w swoim pokoju nie znaleźli. Boy udzielił im mętnych informacyj, że Arbab wstał przed trzema godzinami, jeszcze nocą i gdzieś wyjechał.

— Trzeba go szukać! — zawołał Good wysyłając jednego z gońców do konsulatu angielskiego, drugiego na miasto, trzeciego do bazaru.

— Co pan chce zrobić? — spytał Borowski.

— Małą wyprawę — odpowiedział Good, gdy wrócili do pokoju. — Pojedziemy w czwórkę, z Dżawachowem i spłatamy małego figla tym, którzy będą czatować na mnie.

Polak spojrzał na niego uważnie.

— Co panu z tego przyjdzie?

— Może nic, a może bardzo dużo. Trudno wiedzieć. Jednak szkoda pominąć okazję. Ma pan rewolwer?

Wyjął z kuferka dwa browningi i podał je Polakowi.

— Dobra broń. Będzie potrzebna.

Nie pytał go, czy chce jechać, był tego pewny i nie mylił się.

Frather jednak nie zjawił się. Minęła godzina i wszyscy wysłani na poszukiwanie chłopcy wrócili z niczym. Good był wściekły.

— Chodźmy do garażu, może tam będą coś wiedzieli.

Wiedzieli rzeczywiście.

— Musiu*) Frather wyjechał o szarym świcie swoim samochodem w towarzystwie szofera w kierunku Dzdapu!

Good zaklął. Zaczął orientować się w sytuacji.

— Ten wariat gotów jest sam wpakować się w zasadzkę, aby mnie ocalić!

— Skąd mógł coś wiedzieć? — zdziwił się Borowski.

— Diabli wiedzą! W ogóle wszyscy dokoła więcej wiedzą o różnych rzeczach niż ja!

Nie namyślając się skreślił w notesie ołówkiem parę słów i wyrwawszy kartkę, wysłał z nią boya do Dżawachowa.

— Jedziemy! — krzyknął na Polaka. — Nie ma chwili do stracenia. Trzeba tego wariata dognać i zawrócić. Gotów się wpakować w przykrą kabałę! Lubię koleżeństwo, lecz nie nad miarę. — Nacisnął starter. — Wyprzedził nas o cztery godziny, trzeba będzie ostro jechać!

*) Persowie nie umieją wymawiać poprawnie słowa „monsieur”.

— Co pan napisał na kartce wysłanej do Dżawachowa? — spytał Borowski, gdy wyjeżdżali już z miasta.

— Poleciłem mu, by zajął się podczas mojej nieobecności Joan.

Wjechali na szosę i tumany kurzu wytrysnęły w górę dokoła samochodu. Rozpoczął się wyścig o życie ludzkie. Good nie wiedział, że Frather nie ma zamiaru nocować na drodze. Maszyna oddalona od nich o przeszło dwieście kilometrów pędziła na stracenie...

ROZDZIAŁ XVI

ŻYCIE I HUMOR

Samochód Frathera podskakiwał po nierównej nawierzchni drogi. Poznać było, że nieczęsto tędy jeżdżono. Srogie pasma górskie, o dziesiątki kilometrów oddalone od siebie wsie, pograniczny kraj, nie znajdowały uznania w oczach turystów. Ruch był tylko wśród przemytników i bandytów. Napadali Persowie Afganów, Afganowie Persów, a jednych i drugich rozrzuceni nad pograniczem Kurdowie*). Zależało tylko od okoliczności. Granica, oddalona o kilkanaście kilometrów od szlaku, była granicą tylko na mapie. Kto by się tam troszczył o takie rzeczy! Afganowie i tak do sympatycznych sąsiadów nie należeli, lepiej było dać im spokój.

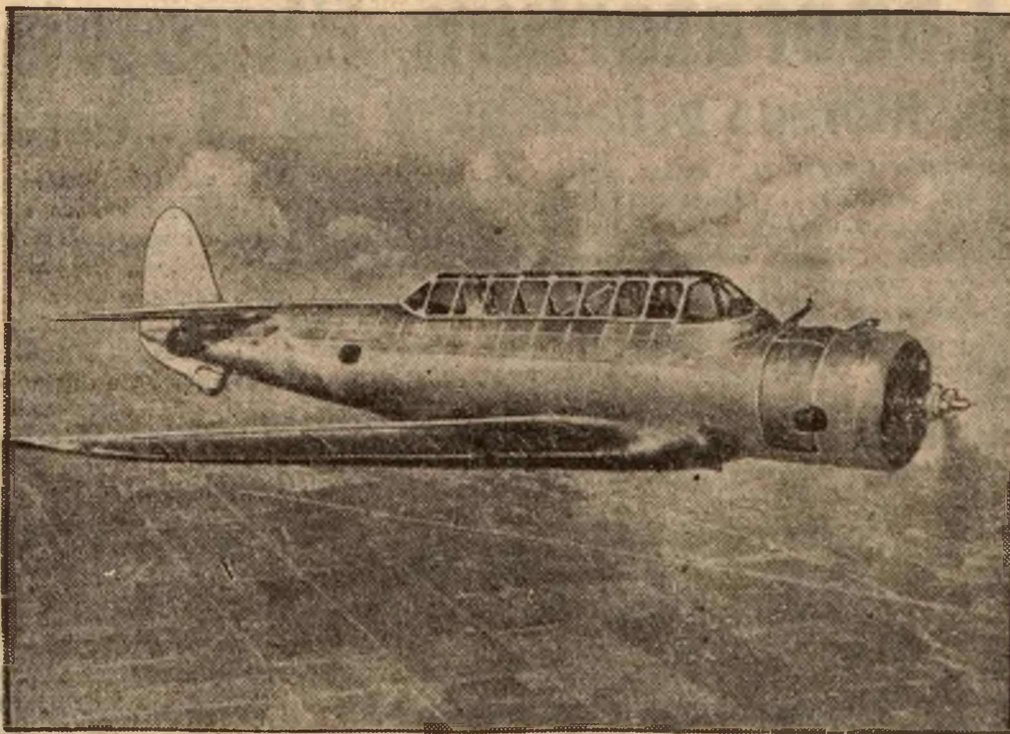
*) Na pograniczu persko-afgańskim i persko-turkiestańskim znajdują się liczne osiedla Kurdów przesiedlonych tam za czasów Szach-Abbasa.

(D. c. n.).

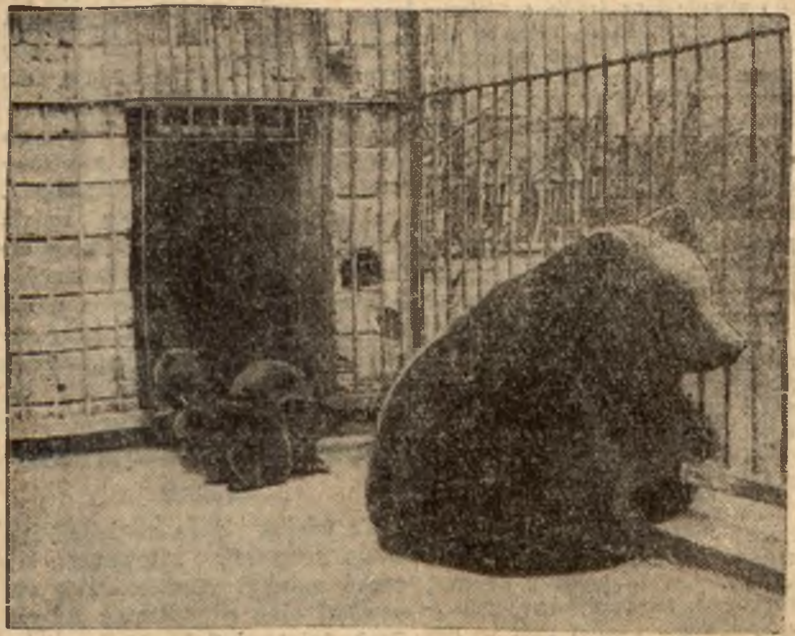
Dodatek niedzielny ABC



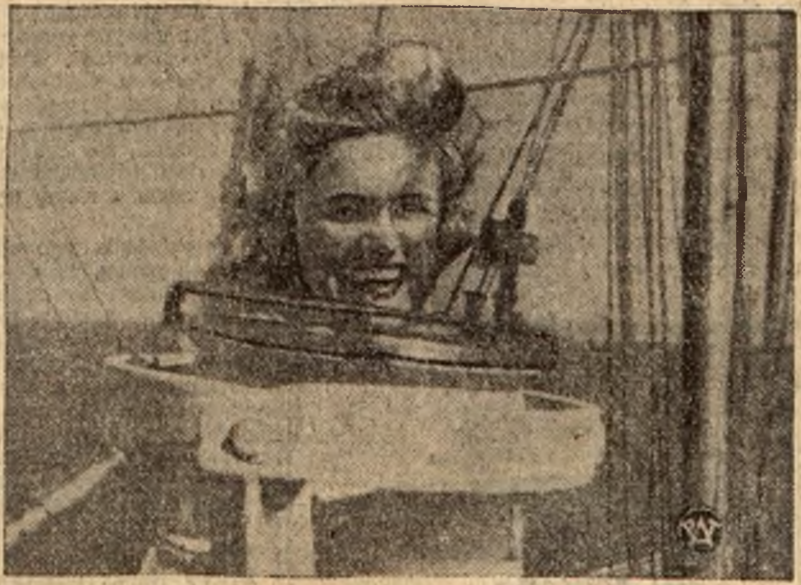
Przed 25 laty w nocy na 15 kwietnia 1912 roku rozegrał się na oceanie Atlantyckim dramat słynnego „Titanica". W katastrofie zginęło wówczas ponad 1.000 pasażerów tego wspaniałego okrętu. Na zdjęciu moment katastrofy według obrazu Willy Stoewera.



Znana fabryka samolotów w Downey (Stany Zjednoczone) otrzymała od jednego z obcych rządów zlecenia na sumę 3,5 miliona dolarów. Za te pieniądze ma wykonać szereg samolotów bombowych. Każdy samolot będzie mógł dźwignąć sześć karabinów maszynowych oraz 500 kg. bomb. Szybkość takiego samolotu będzie wynosiła 440 km. na godzinę, a promień działania — około 4.300 km.



Charakterystyczne zdjęcie z życia warszawskiego Zoo. Młode niedźwiadki po raz pierwszy w swym życiu wychodzą z klatki, by szeroko otwartymi oczyma spojrzeć na nieznany świat. Przed klatką stara niedźwiedzica — matka.



Oryginalne zdjęcie, znakomitej śpiewaczki p. Wandy Wermińskiej, wykonane na S S „Polonia", na którym p. Wermińska odbywa obecnie podróż do Palestyny, po której odbędzie tournée artystyczne.



Podczas uroczystości koronacyjnych Jerzy VI wystąpi w płaszczu królewskim, który przed 116 laty sporządzony został na koronację Jerzego IV.



G R E R

CORONATION OF THEIR MAJESTIES KING GEORGE VI & QUEEN ELIZABETH

BY Command of The King, the Earl Marshal is directed to invite

to be present at the Abbey Church of Westminster on the 12th day of May, 1937.

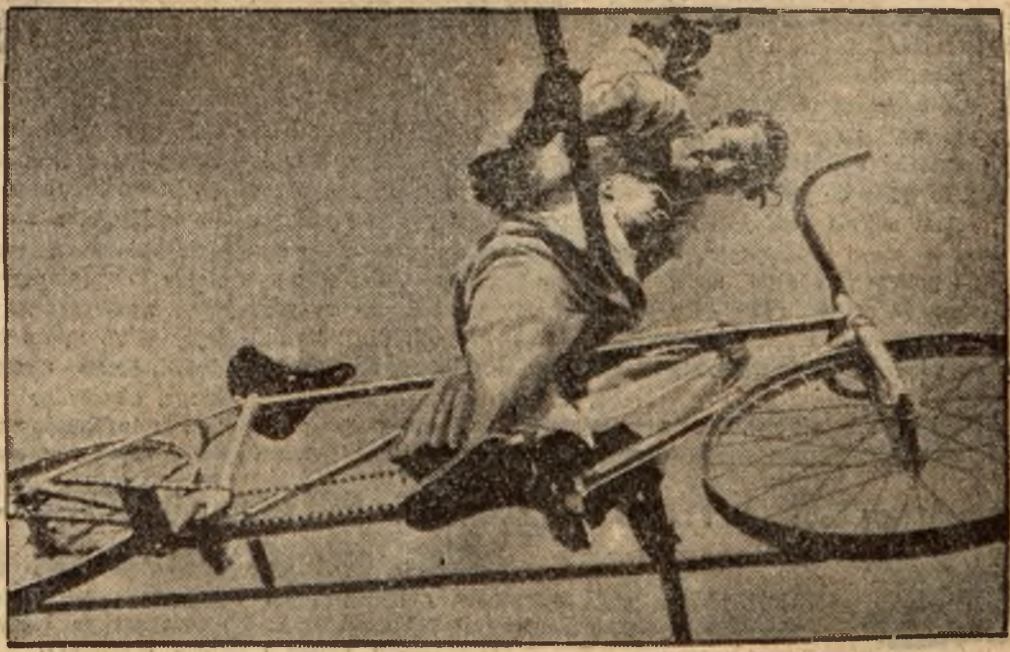
Norfolk. Earl Marshal

GR

Urzędowy formularz zaproszenia na koronację królewską w Londynie, która odbędzie się 12 maja. Na brzegach zaproszenia widać (patrząc od lewej strony ku dołowi): herb króla, dalej herby: Irlandii, Zjednoczonego królestwa, Kanady, Nowej Zelandii, monogram króla, herby Afryki południowej, Australii, Indii, Walii, herb królowej oraz herby Szkocji i Anglii.



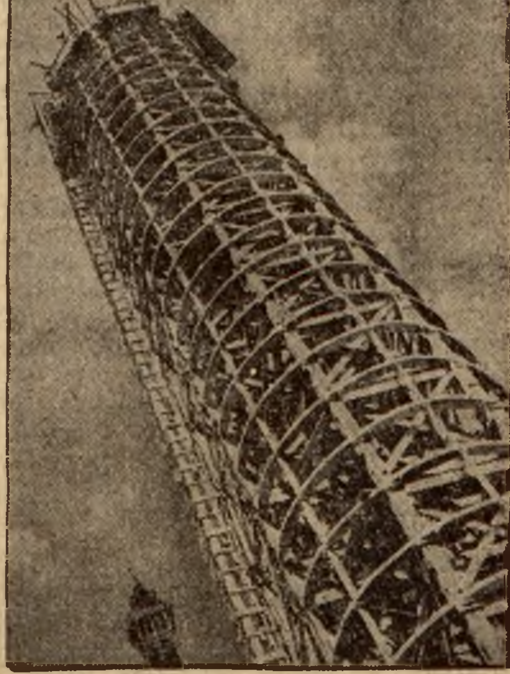
Reprodukujemy klasyczne zdjęcie z zawodów zapaśniczych w Sztokholmie. Aks Johansohn zwycięża swego przeciwnika Nilssona.



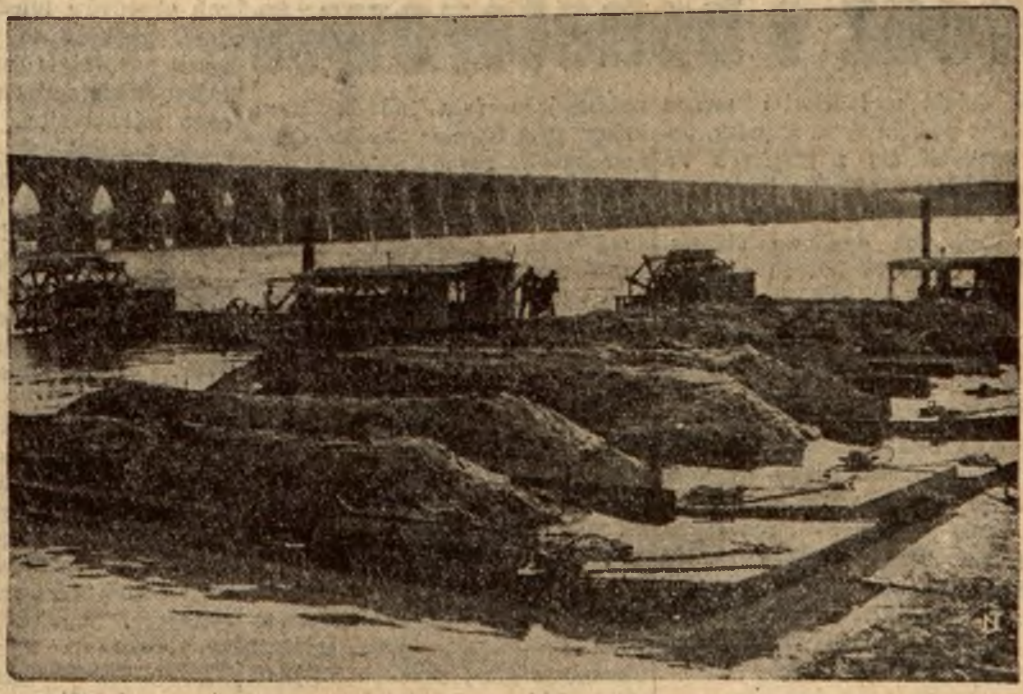
Hermann i Karol bracia Wallenda amerykańscy (czy nie polskiego pochodzenia — Wallenda — Wałęda?) akrobaci cyrkowi popisują się ryzykowną jazdą rowerem na linie.



Ostatnie dni zaznaczyły się wybitnym ociepleniem. Odżyła przyroda, drzewa puściły pierwsze pąki, zwiastując przedwiośnie. Ten przedbrzask nadchodzącej wiosny zmienił barwę naszego życia, które stało się jakieś raźniejsze, oczarowane wiosennym promieniem słońca. Oto krajobraz wiosenny z pobrzeża polskiego morza.



Na wystawie światowej w Paryżu oglądać będzie można olbrzymią stalową wieżę — rywalkę słynnej wieży Eiffla.



W ostatnich czasach została rozpoczęta na wielką skalę eksploatacja błotnistego dna jednej z rzek w amerykańskim stanie Pennsylvania. Wydobywany z dna rzecznego szlam, po odpowiednim osuszeniu stanowi doskonałe paliwo, mianowicie idealny torf, z dużymi kawałkami węgla o wysokiej zawartości antracytu. Na zdjęciu naszym tereny eksploatacyjne torfu rzecznego.

Renata Zmigrodzka

Laboratorium filmowe

Film, którego bohaterowie nie są aktorami

Historia powstania filmu krótkometrażowego tzn. dodatków demonstrowanych nadprogramowo, obok filmów normalnych, w których udział biorą aktorzy filmowi, filmów specjalnie reżyserowanych według przygotowanego uprzednio scenariusza jest równie ciekawa, a może nawet ciekawsza.

300 m. aktualności

Film krótkometrowy, nakręcany bywa przeważnie bez specjalnych przygotowań jego bohaterów, bez specjalnego programu akcji, zdjęcia są zrobione z natury, robi się film dla akcji a nie akcję dla filmu, czyli całkiem odwrotnie niż to ma miejsce z filmem normalnym.

Modne obecnie groteski rysunkowe, tak biało-czarne jak i kolorowe wykonywa się całkiem inaczej. Długość tych filmów nadprogramowych wynosi przeważnie około 300 m.

Człowiek z objektywem

Do najpospolitszych i najczęściej spotykanych przez warszawską publiczność dodatków należy dodatek aktualny PAT. Rzecz prosta, że treść jego jest absolutnie zależna od okoliczności i aktualności. Człowiek z objektywem zjawia się wszędzie gdzie tylko coś się dzieje, gdzie tylko „coś" stać się może. I kręci, kręci, kręci... Inne dodatki, jak np. propagandowe filmy z Polesia czy Gdyni robi inny „spec", wykonując film na miejscu. Gotowe zdjęcia odsyła się do laboratoriów filmowych.

Laboratorium filmowe

Praca laboratorium rozpoczyna się z chwilą nadejścia zdjęć wykonanych przez operatorów krajowych lub też zagranicznych. Pragnąc zapoznać się z niezwykle ciekawą pracą laboratorii udaliśmy się do jednego z nich do laboratorium p. Jelińskiego znanego filmowca, głośnego swego czasu podróżnika samochodem naokoło świata.

Synchronizacja

Pan Jeliński jest rozmiłowany w swym zawodzie i usposobiony ogromnie optymistycznie co do przyszłości krótkometrażowych filmów w Polsce. Wtajemnicza nas przy tem dokładnie w „zakulisową" historię filmu.

— Oto aparaty filmowe z gotowymi zdjęciami, a raczej z dokonanymi zdjęciami — mówi, pokazując nam ciemne skórzane pudełka, napełnione rolkami taśm niewywołanych i nienaświetlonych. Pierwszą rzeczą jest odpowiednie naświetlenie taśmy, to zn. wykazanie miejsc mniej i bardziej światłoczułych.

— Jest to wstęp do pracy laboratoryjnej, potem zdjęcia oddaje się w inne ręce, — mówi odkładając pudełeczka i prowadzi nas do malutkiego, ciemnego pokoju, gdzie odbywa się wywoływanie zdjęć, i kopiowanie otrzymanych po tym negatywów.

Pokój jest tak ciemny, że z trudem można coś rozróżnić. Mała czerwona lampka rzuca tylko słabe światełko na huczący aparat opatrzony licznymi punktami świetlnymi — lampkami. Słychać szmery i rzucane w ciemność jakieś słowa czy rozkazy. Dwa cienie poruszają się cicho, coś tam manipulując. Jak się okazuje odbywa się właśnie synchronizacja, to znaczy uzgadnia się na negatywie poszczególne sceny z dźwiękiem. Przez soczewkę wąziutką, jasną smugą wytryska promyk światła. Białe pasma kliszy posuwają się powoli, systematycznie, opadając wielkimi zwojami na kamienną posadzkę.

Kopiowanie

Obok precyzyjny aparat, tzw. kopiarka, służy do kopiowania negatywów. Taśmy filmowe, krajowe, jak również zagraniczne (nadsyłane za zdjęcia wykonane przez PAT-a, za zdjęciaw ykonane przez PAT-a, aktualności z Polski), wykonywa się w takiej ilości, jaka jest potrzebna na rynku.

„Kąpiel" i suszenie

Strome schodki prowadzą do piwnic, w których odbywa się proces wywoływania i utrwalania taśmy. Ogromne zwoje klisz kąpie się w t. zw. wanienkach, ustawionych w absolutnie ciemnym pokoju. Plusk płynów i dwie ciemne postacie, ledwie widoczne, a właściwie dla oka nieprzyzwyczajonego do ciemności, niewidoczne, świadczą, że praca wre.

— Praca wre cały tydzień, a właściwie cały rok — mówi p. Jeliński, wprowadzając nas do obszernego i widnego (nareszcie! Praca w laboratoriach odbywa się w większości wśród egipskich ciemności. Będąc obecnym w laboratorium podczas pracy, trzeba być przygotowanym na to, że się nic nie zobaczy dokładnie) pokoju, gdzie wywołane i utrwalone już klisze, opasując ogromne wałki, suszą się.

— Maszyny w ruch! — pada krótki rozkaz i przed nami przewijają się ledwie widoczne na taśmie jeszcze mokre obrazki „aktualności", które za kilka dni będziemy oglądać na ekranie.

Po tym, gdy już wyschną klisze czyści się. Pozostaje jeszcze tylko zmontowanie poszczególnych scen. Przy długim stole, na brzegu którego leży okrągły, drewniany krążek z korbką siedzi robotnik. Systematycznie nawija zdjęte z wałka i oczyszczone poszczególne sceny przyszłego dodatku, obcinając kwadraciki czarne i puste i dołącza podpisy. Gotowe już rulony składa w specjalnych skrzyniach, i uzupełnia codzień nowymi aktualnościami.

Podpisy

W laboratorium mieści się również mikroskopijna drukarnia. Składa się specjalne podpisy potem odbija je na maszynce, a następnie fotografuje. Otrzymany w ten sposób kontrnegatyw wywołuje się podobnie jak inne taśmy i wkleja do odpowiednich scen.

Wpływ wina

na zarodki bakterii

Uczony niemiecki Werner Dietz z Berlina odbył studia nad wpływem wina na patalogiczne zarodki bakterii u człowieka i przeprowadził doświadczenia z pięciu gatunkami wina; doświadczenia te wykazały we wszystkich przypadkach bakteriobójczą działalność wina, silniejszą u wina białego, aniżeli czerwonego.

Nie zauważono natomiast wpływu działania alkoholu ani też wina. Powyższe odnosi się jednak tylko do bezpośredniego działania wina na bakterie, a nie odnosi się do działania spożytego wina wewnątrz organizmu. Nie wynika więc z powyższego bynajmniej jakoby wino miało być w wyniku doświadczeń uczonego niemieckiego, skuteczne przeciwko chorobom infekcyjnym.

Sahara zasypuje kolonie!

Alarmujące głosy w Anglii i Francji

Prasa angielska i francuska od dłuższego już czasu zamieszcza coraz bardziej alarmujące wiadomości, których treść ogólna ująć się da w następujących wyrazach: „Sahara atakuje nasze kolonie! Urodzajne części Afryki duszą się w piaskach!"

Kłopoty wypraw naukowych

Świeżo wróciły z Afryki do Europy dwie wyprawy naukowe — angielska i francuska, które bawiły tam przez czas dłuższy zupełnie niezależnie jedna od drugiej. Obie też doszły do bardzo smutnych wniosków, które stwierdzają, że, o ile w czasie najbliższym nie będą poczynione wysiłki na bardzo szeroką skalę, te urodzajne części Afryki, które leżą w bezpośrednim sąsiedztwie wielkiej pustyni, będą stopniowo zasypane ławicami piasku.

W chwili obecnej najbardziej narażone są na zasypanie francuski Sudan, Volta, Wybrzeże kości słoniowej, oraz strefa jeziora Czad. A z kolonii angielskich Wybrzeże Złote, Nigeria i Kamerun.

Na podstawie dokładnej mapy, sporządzonej w wieku XV-tym przez dwu geografów arabskich, można ustalić, jak głęboko w ciągu tych lat pięciuset piaski Sahary wryły się w rolnicze obszary Afryki. Pobieżne tylko obliczenia dowodzą, że pustynia na wszystkie strony posuwa się co roku o nowy kilometr. Tam, gdzie w XVIII wieku były jeszcze olbrzymie zaludnione wsie, dzisiaj spod masy piasku gdzieniegdzie tylko sterczą jedynie ich ruiny. W innych miejscach jeszcze przed 35 laty można było napotkać grubego zwierza, typowego dla Afryki. Dziś mnożą się tam jedynie dzikie króliki i szczury.

Barbarzyńska gospodarka

Czym się to dzieje? To „zapiaszczenie" urodzajnej Afryki następuje w dużym stopniu ze względu na specyficzny sposób gospodarowania przez murzynów na ziemi. Od wielu stuleci rządzą się oni w ten sposób, iż ziemię pod uprawę zdobywają, wycinając lub nawet paląc duże obszary leśne. Gdy drzewa wypalają się doszczętnie, bezpośrednio przed okresem deszczów, murzyni obsiewają pola. Z czasem jednak takie pole przestaje rodzić tak obficie, jak na początku, co jednak wcale nie martwi czarnoskórego rolnika, który zbiera manatki i przenosi się dalej, wycinając znowu tyle lasu, aby otrzymana „nowina" wystarczyła mu na utrzymanie rodziny.

Porzucony obszar, zupełnie pozbawiony wszelkiej roślinności, wysycha stopniowo, traci wodę gruntową i źródlaną i staje się powoli łupem piasków pustyni.

Oczywiście, pod wpływem tych ciągłych zmian odbywa się również i zmiana w typie gospodarki. Bo tam, gdzie już zboże rodzić się nie może, ludność zajmuje się hodowlą bydła i pasterstwem. Ale stopniowo i ten tryb życia ulega zanikowi, gdyż piaski Sahary zasypują stepy i zmuszają hodowców bydła do oddalania się od obszaru pustyni.

Potrzeba 16 miliardów drzew

Ta wielka klęska zrodziła już wiele pomysłów ratowania się przed masami piasków. Tak np. powstał plan odgrodzenia Afryki Zachodniej od Sahary olbrzymim pasem lasu. Ten las ciągnąłby się wzdłuż wybrzeża i granicy Sahary na przestrzeni prawie 2200 km., a jego pas miałby 12 km. szerokości. Byłby to las olbrzymi! Nawet gdyby umieścić jedno drzewo od drugiego w odległości aż 180 cm., potrzeba byłoby na zalesienie tak olbrzymiej przestrzeni około 16 miliardów drzew! Oczywiście, tak olbrzymia ilość świadczy już o pewnej utopijności samego planu. A jednak, jeśli się pewnej ochrony przed przed pustynią nie przeprowadzi, przyjdą lata, gdy najbardziej żyzne dzisiaj i bogate okolice Afryki staną się również nieprzebytą pustynią. Nawet dolina Nilu jest zagrożona.

Utopijność tego odgrodzenia się lasem od pustyni Sahary potęguje jeszcze i ta okoliczność, że gdyby nawet znalazły się środki na stworzenie tak olbrzymiego lasu, trudno byłoby ustrzec go od szkodników w postaci ludzi i zwierząt, to też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ów projektowany las wymagałby również bardzo pieczołowitej ochrony.

A tymczasem, liczni uczeni Anglii i Francji głowią się nad innymi również sposobami ocalenia Afryki dla cywilizacji.

Plastyka

WYSTAWA ARY SPERSKIEGO

Ary Sperski pochodzi z Wileńszczyzny i na naszym gruncie zjawia się jako „homo novus". Wystawa w Salonie Czesława Garlińskiego (Mazowiecka 8) jest jego pierwszą zbiorową wystawą w ogóle, a jak sam artysta twierdzi, nie jest jeszcze wypowiedzeniem ostatniego słowa — co zresztą łatwo z samej wystawy wyczytać.

Przy oglądaniu jego obrazów czuje się po prostu, że artysta z pasją „chwyta" coraz to nowe zagadnienia malarskie. Sprawia to, że każdy obraz ogląda się z nową ciekawością i że do każdego trzeba się inaczej ustosunkować. Ale z drugiej strony wynikiem tego jest dość często u Sperskiego spotykane niepogłębienie studiów, np. nad samym kolorem, nad refleksem między barwami sąsiednimi i podporządkowaniem świateł o różnym natężeniu, przy użyciu cienia.

Byłoby jednak niesprawiedliwością wobec artysty, odznaczającego się dużym dynamizmem twórczym i dużymi możliwościami, gdybyśmy zauważyli w jego twórczości tylko pewne braki, wynikające z tego, że Sperski nigdzie dotychczas nie studiował, że maluje dopiero od lat siedmiu i że dąży samodzielnie do odnalezienia swojego oblicza artystycznego. Zwłaszcza, że pośród wystawionych dzieł jest przewaga takich, które są bardzo dobre w kompozycji, kolorze i naświetleniu.

Oczywiście taka, może zbyt surowa ocena strony formalnej, nie powinna przesłaniać tego, że Sperski jest jednak artystą o naprawdę dużym i rzetelnym talencie, którego sztuka ciągle żyje i rozwija się tak w kierunku pogłębienia samego wrażenia estetycznego, jak i podniesienia kultury kolorystycznej. I w tych warunkach, kiedy tak wiele obrazów jest dla nas źródłem szczerego wzruszenia, pewne niedociągnięcia formy czy rysunku, zresztą nie wielkie, wydają się mało ważne i skazane na stopniowy zanik.

Pośród portretów, które w twórczości Sperskiego zajmują ilościowo największą pozycję, można znaleźć takie, które między sobą mają bardzo niewiele cech wspólnych, bo malarz do każdej postaci podchodzi inaczej i stosuje inne środki techniczne. Najlepsze z nich są te, które są malowane szkicowo i pod wrażeniem sytuacji. Mają dużo swobody rysunkowej i barwnej, a co za tym idzie, śmielsze skróty i odważniejsze pomysły kolorystyczne. Do tych trzeba w pierwszym rzędzie zaliczyć „Portret por. M. Wnukowskiego" i „Portret matki".

Małe portrety kobiece maluje, a raczej szkicuje Sperski, prawdopodobnie bez rysunku ołówkiem, szerokimi o nasyconej barwie plamami. Takie założenie przypomina nieco francuskich „fowistów" i zmusza do syntetyzowania tych barw, które model i naświetlenie nasuwają. W wyniku zyskuje portret na dekoracyjności i rozmachu.

Portret pani M. S. ma zdecydowane naświetlenie, które w zestawieniu z czarno - szarym kolorytem całości występuje specjalnie ciekawie i z dużą siłą. Jest to jeden z najlepiej uchwyconych i opracowanych portretów Sperskiego. Portret pani D. jest zupełnie pozbawiony akademizmu, który można w kilku pracach Sperskiego znaleźć, a który mu raczej przeszkadza. W tym portrecie Sperski wyszukuje najważniejsze akcenty i te ostrymi pociągnięciami pędzla przekazuje. Dobrze w charakterze utrzymany jest portret prez. W. Dzierżawskiego, gdzie Sperski zwrócił uwagę na sharmonizowanie całego układu postaci z typem osoby portretowanej.

Ciekawy jest obraz zatytułowany „W słońcu". Może nigdzie w równie silnym stopniu nie udało się artyście wydobyć takiej siły naświetlenia, takiej wibracji światła i wyczucia materiału, jak w tym obrazie, gdzie umiejętnie zastosował całą gamę ciepłych żółto - czerwonych barw.

„Start" odznacza się silnymi rozświetleniami i dobrym rozwiązaniem kolorystycznym partii stonowanych. Niewątpliwie jednak pod względem dojrzałości artystycznych na pierwszym miejscu trzeba postawić „Kąpiące się niewiasty", obraz wyróżniający się subtelnym stonowaniem jasnych i teoretycznie trudnych do sharmonizowania barw, dobrze przemyślanym układem i naświetleniem. Pozatem obraz ma świetnie podchwycone i swobodnie zanotowane ruchy postaci.

Sperski jest artystą o silnie zapowiadającej się indywidualności i dużej łatwości tworzenia. I sądzić należy, że w hierarchii warszawskiego środowiska artystycznego zajmie należne mu miejsce.

Jerzy Stokowski

Stanisław Grzelecki

Wódz i bohaterowie

W dziejach ludzkości można dostrzec pewien rytm zjawisk, pojawiających się i ginących na przestrzeni wieków. Co jakiś czas budzą się w narodach siły, które kształtują ich duchowe oblicze, według coraz to innych reguł i form. Te przemiany bywają mniej lub więcej trwałe i w historii ludzkości można znaleźć momenty, w których ścierały się krańcowo różne prądy.

Chwila bieżąca zdaje się jednak wróżyć przemianę głębszą, bardziej istotną, zdaje się być zapowiedzią jakiegoś renesansu ludzkości. Rzeczy, które naokoł widzimy, świadczą o tym, że dokonuje się zasadnicza rewizja pojęć i kryteriów, stosowanych w ocenie zjawisk życia.

Ludzkość jest już znużona materializmem. Jesteśmy świadkami bankructwa haseł i poglądów, opartych na materialistycznej postawie wobec życia. Załamywanie się kapitalizmu, coraz silniej wzbierająca fala nacjonalizmu, który gruntownie rewiduje dotychczasowe zasady ustrojów społecznych i gospodarczych, dążność do wyzwolenia człowieka spod władzy pieniądza i maszyny — to są zjawiska, zapowiadające nową erę w dziejach ludzkości.

Materializm, który w 19-ym wieku tak powszechnie panował w umysłach ludzkich i wpływał tym samym na rozwój społeczeństw, ustępować poczyna miejsca nowej postawie myślowej, której charakterystyczną cechą jest — spirytualizm.

Takie oto refleksje nasuwają się w czasie lektury dwóch skromnych książeczek, które ostatnio ukazały się na półkach księgarskich. Obie zostały wydane przez Księgarnię Katolicką w Katowicach. Jedną z nich jest mała, 64 stronice licząca broszurka p. t. „Wartości ducha. Myśli wyjęte z pism i przemówień Benita Mussoliniego". Druga, to książka dr. Rudolfa Timmermansa p. t. „Lwy Alkazaru. Opis bohaterskich zmagań obrońców toledańskiej twierdzy". Książki te mówią o rzeczach pozornie różnych, a jednak dających się sprowadzić do wspólnego mianownika. Mówią o rzeczach niezwykłych, rzeczach, które jaskrawo odbijają od tła naszych czasów, ale też są dla naszych czasów znamienne.

Kiedy przegląda się karty pierwszej z tych książeczek i zapoznaje z wypowiedziami wodza faszyzmu, zawartymi w codziennych, często improwizowanych wystąpieniach: przemówieniach i artykułach dziennikarskich — nabiera się przekonania, że ruch rozpoczęty i kierowany przez Mussoliniego posiada podstawy mocne i trwałe, bo oparte na pierwiastkach wiecznych. Światopogląd reprezentowany przez Mussoliniego, opiera się przede wszystkim na etyce katolickiej, stanowi też harmonijne połączenie nacjonalizmu z filozofią chrześcijańską, a interes Narodu łączy z interesem jednostki.

Jest to filozofia spirytualistyczna, negacja wszelkiego materializmu, która wielkość Narodu mierzy wartością duchową jednostek, a jednostce wskazuje cele, których w żaden sposób nie można ująć... w cyfry.

„Żyje się chlebem, ale nie tylko chlebem. Czyż mam myśleć, że cud, jakim jest wieża Giotta, został wzniesiony jedynie, by dać zajęcie współczesnym obrabiaczom marmurów? Była ona jednakże głęboką potrzebą ducha, tak, jak z ducha powstały nasze pałace i całe dzieje, które zrodziły się i odrodziły w ciągu wieków".

Słowa te padły w mowie, wygłoszonej w ministerstwie finansów. Czyż można sobie wyobrazić bardziej zadziwiające zestawienie? A przecież Italią nie rządzą poeci. Rządzą nią ludzie, którzy dowiedli, że umieją rozwiązywać konkretne trudności gospodarcze, zwalczać realne niebezpieczeństwa. Przypomnijmy sobie postawę Italii wobec sankcji gospodarczych w czasie kampanii abisyńskiej. Okazało się wówczas, że nawet w tak brudnych rzeczach, jak polityka międzynarodowych finansów, ważkie znaczenie posiadają — imponderabilia.

Kierownik wielkiego mocarstwa, wódz narodu, który świadomie i nieugięcie idzie do własnych wielkich celów, otwarcie i publicznie stwierdza, że naród wtedy będzie moralny, jeśli będzie religijny, przyznaje się do swego katolicyzmu, a sprawy ducha stawia po nad wszystkie inne.

Taki jest wódz.

A jacy są wojownicy? Zajrzyjmy do książki dr. Timmermansa. Daje ona prosty, niczym nie upiększony opis obrony toledańskiej twierdzy, w której zamknięta garstka młodzieży narodowej hiszpańskiej przez długie tygodnie stawiała zaciekły i skuteczny opór wielekroć silniejszemu przeciwnikowi.

Dlaczego? Po co? W imię jakich idei? Odpowiedź jest prosta. Młodzi kadeci alkazarscy walczyli o honor Hiszpanii. Walczyli o honor własny, który im nie pozwolił złamać przysięgi, złożonej na sztandar pułkowy — symbol ich zaszczytnej służby.

Obrona Alkazaru była faktem, który zdumiał gnuśniejącą, zmaterializowaną i liberalną Europę. Bohaterstwo — to pojęcie, które w obecnych czasach pozornie straciło swój sens. Trudno wszak je łączyć ze współczesnymi formami wojny z gazami trującymi i czołgami. Aż nagle okazało się, że mimo zmechanizowania i zracjonalizowania form i sposobów walki nie można z niej wykluczać osobistej odwagi i postawy duchowej jednostki, nie można najsprawniejszym czołgiem czy szybkostrzelną armatą zastąpić — człowieka.

Ojczyzna, honor, przysięga, duch rycerski — to są słowa, które w wielu ustach tracą swój sens. Jakże wielu (nieuprawnionych) wymawia je z patosem — a otoczenie słyszy tylko pusty dźwięk. Ci, którzy rozumieją i czują ich treść — wymawiają je bardzo rzadko. Ale oni umieją dla idei nazywanych tymi słowami poświęcać bardzo wiele. Dowiedli tego bohaterzy Alkazaru, obficie zraszając swą młodą krwią gruzy toledańskiej twierdzy.

Tacy są wojownicy.

Na kamiennym cokole pomnika wzniesionego na podwórcu Alkazaru największemu hiszpańskiemu monarsze, Karolowi V, wyryto słowa: „Si en la pelea veis caer mi caballo y mi estandarte levantad primero este que a mi" (Gdy ujrzycie w boju, że pada mój koń i mój sztandar — najpierw te podnieście — a potem dopiero mnie). Słowa te w XX wieku nic nie straciły ze swej wymowy i znaczenia.

Maria Rukowska

Wiosna

Rtęć w termometrze podniosła się o kilka stopni. Po ulicach miasta powiał ciepły wiatr. Wiosna...

Dżentelmeni, dźwigający jeszcze na sobie palta z wydrą lub bobrem zziajani i źli gramolą się do porannego tramwaju. Robotnicy, stojący na platformie w paltocikach podszytych wiatrem, albo bez palt w ogóle patrzą na nich z wyższością, do której życie rzadko dostarcza im okazji.



Tramwaj wyrzuca wszystkich pasażerów kolejno na różnych przystankach: przed bramami fabryk na przedmieściach, przed gmachami biur mniej lub więcej eleganckiego śródmieścia.

Wysiadają wszyscy z jednakowymi zniechęconymi minami, opieszałym krokiem kierują się do wejść domów. Każdy w drzwiach raz jeszcze ogląda się za siebie. Za nim zostaje na dworze wiosna...

GODZINA DZIECI I EMERYTÓW

Stoję koło 11-ej na przystanku przy placu Unii. Obok mnie zatrzymało się dwóch staruszków. Skromnie ubranych, w jakiś wyszarzanych okryciach i czapkach na głowie. Zwiędłe twarze rozjaśniają się uśmiechem, podobnym wśród niezliczonych zmarszczek i bruzd do grymasu niemowlęcia.

— Przyjemny dzionek, panie, co?

A nagle w ich stronę doleciało pytanie, rzucone piskliwym z wysiłku głosem. Trzeci przygarbiony staruszek drobnym krokiem drepce powoli do przystanku i woła z daleka:

— Kogo moje oczy widzą! Pan Aleksander i pan prokurent. Słonko z domu wyciągnęło, jak dzieci, jak małe dzieci... — śmieje się, z wielkiego zadowolenia trzęsąc w takt kroków głową.

— A pan, panie Stanisławie, sam niby nie na słoneczku? — oburzony nieco odpowiada jeden z dwóch staruszków.

— Ależ owszem, owszem...

— No, to jedź pan z nami, tramwajem.

Pan Stanisław spogląda nieufnie na swoich rozmówców.

— Tramwajem? Nie żartujecie? A dokądże to, moi panowie?

— No tak, trochę w świat. Człowiek od tylu miesięcy nie ruszał się nigdzie. Pojedziemy 9-ką koło ogrodów i Nowym Światem zobaczyć, co się w biurze dzieje, tak sobie w okna popatrzyć.

— W biurze, w biurze... — mruczał pan Stanisław — już tyle lat temu wypędzili was z tego biura, a wy ciągle swoje: „chociaż w okna zajrzyć" — przedrzeźnia lekko zirytowany — emeryci jesteście, lepiej myśleć o słonku. Ja tam nie pojadę, to za daleka droga.

Tamci dwaj wgramolili się do tramwaju w wielkim pośpiechu popychając się i przynaglając. Trzeci został i stał spokojnie na przystanku wsparty o laskę, zwróciwszy twarz do słońca, jak kot, ze zmrużonymi oczami.

W stronę Alei jadą długim sznurem wózki, pełne dzieci, śpiących i uśmiechniętych. W otwartych oknach wychylone na ulicę służące wbrew higienicznym zakazom, utartym wiosennym zwyczajem trzepią stare palta, idące do kufrów. Kurz sypie się prosto w dziecięce wózki. Dopiero koło Szopena, w cieniu jego złoconej wierzby najmłodsi mieszkańcy tej dzielnicy Warszawy karmić się mogą czystą wiosną, jak witaminą.

MAŁPKI...

W Zoo pierwsza nieśmiała zieleń wyjrzała z ziemi. Orły trzepocą się bezradnie w zamknięciu, bijąc raz po raz olbrzymimi skrzydłami o żelazną siatkę. Zielone kality z wrzaskiem przelatują w swojej klatce od gniazda do gniazda, aż zmęczone siadają koło siebie parami, przytulając łebki i dzióbki.

Na gołej ziemi śpią w słońcu hieny i wilki. Płowe lwy przeciągają się leniwie i patrząc przez pręty klatek w głąb ogrodu, ryczą od czasu do czasu, namiętnym, tęsknym rykiem napełniając powietrze.

Wiosna, rozmarzenie i tęsknota...

Uliczkami ogrodu idą wycieczki, kilka wycieczek szkolnych. Z odsłoniętymi głowami, w rozpiętych paltach chłopcy i dziewczęta. Śmieją się głośno i nawołują. Swoboda, oddalenie od dusznych klas. Czują się niemal jak „na wagarach".

Koło małpek, drzemiących parami przechodzą dwie grupy — chłopców i dziewcząt. Dwie pensjonarki zatrzymują się dłużej. W zalotnie sterczących na czubkach zwichrzonych głów beretach, z tajemniczym uśmieszkiem zerkają w bok.

— Hela, odwróć głowę, gdzie oni są?

— Cicho bądź. Już przy nas.

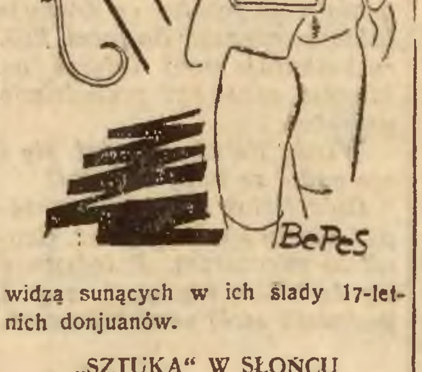
Dwóch sztubaków staje przy kamiennej barierze. Jeden jest piegowaty i szczerzy w uśmiechu szczerbate zęby. Drugi ma gładką, jak przyklejoną czuprynę i watowane ramiona.

— Ładne małpki, co? — mówi piegowaty.

— Które?

— Te najbliżej.

Obaj wybuchają głośnym śmiechem, szturchając się w bok. Młode damy oblewają się rumieńcem i chichocą, zadowolone z komplementu, po czym oddalają się, udając, że nie



widzą sunących w ich ślady 17-letnich donjuanów.

„SZTUKA" W SŁOŃCU

Śródmieście roi się tłumami pań. Zatrzymują się przed wystawami sklepów, strojnych w wiosenne ponęty.

Przed każdym sklepem z kapeluszami ruch. Zatrzymuję się przy jednym z nich. Eleganckie panie wchodzą i wychodzą już w nowych kapeluszach, z nowym wyrazem na uszminkowanych twarzach.

— No i nie mogę tego kupić — słyszę tuż koło siebie płaczliwy głos. — Pomyśl tylko, 20 zł! Kto sobie może pozwolić na taki kapelusz..

Dwie młode osóbki, w prostych wiosennych płaszczach, oddalają się od sklepu. O kilka kroków dalej stają znowu przy koszu kwiatów.

— Kupię sobie na pociechę chociaż bukiecik za 20 groszy. Przynajmniej taka wiosenna ozdoba jest dostępna nie tylko dla bogatych elegantek.

Odchodzą obie uśmiechnięte z małymi bukiecikami przylaszczek, przypiętymi do palt.

Kwiatów pełno. Na rogach wszystkich ulic. Złociste żonkile, fiołki, skromne przyłaszczki. Przestają już pociągać wzrok jak niedostępny luksus kwiaty z za szyb kwiaciarni. Wiosna przynosi zwycięstwo wszystkiemu, co bliższe naturze: prawdziwie wiosennym niepozornym kwiatkom z lasów i łąk, opalonym na brąz twarzom, przy których twarze białe, upiększone maquillagem wyglądają jak sceniczne maski. Bezlitosne słońce wydobywa na jaw całą sztukę.

BEZROBOTNI

Budzą się z zimowego snu przystanie nad Wisłą. Szarą, łagodnie sfałdowaną wodą suną płaskie łodzie piaskarzy. Gromadami przyrastają na godziny do rzeki w pobliżu mostów. Czernią się plamami na szarym tle. Barczyści ludzie, z opalonymi twarzami, z ramionami obnażonymi z rękawów koszuli. Wydobywają całe masy wilgotnego piasku. Rzucają je na brzeg, gdzie czekają w sznurach wozy.

— Niedługo popłyniemy. Wiosenny sportowy sezon — mówi młody człowiek, oddalając się sprężystym krokiem w stronę czerwieniącego się kortu tenisowego.

Wybrzeżem i mostem włóczą się leniwie bezrobotni. Zwiotczałe ramiona zwisają im leniwie wzdłuż chudych ciał. Dla nich wiosna nie przynosi żadnych zmian — ani przyjemności, ani pracy.

Patrzą sennym wzrokiem na piaskarzy, gnących się w wysiłku. Na eleganckich młodzieńców pędzących za piłką po czerwonym korcie.

Jedni i drudzy są z innego niż oni świata.

WIOSNA PANI MINISTROWEJ

Wieczór. Na Marszałkowskiej tłumy, spacerujące bez celu. Odprowadzam na dworzec „wybrankę losu" jadącą już teraz na wieś.

Z innego peronu odchodzi pociąg do Rzymu. Train bleu. Przed błękitnymi wagonami kręci się kilku opasłych żydów w asyście odprowadzających przyjaciół. Z okien wychylają się ich malowane połowice, w uśmiec[illegible] odsłaniające rzędy złotych zębów.



Widzę tylko jedno polskie towarzystwo. Pani odprowadzana wychyla twarz, „zrobioną na młodą" z bukietów, wypełniających okno. Zebrane towarzystwo rozmawia w ożywieniu.

— Najrozsądniej pójść w ślady pani ministrowej. Uznaję wiosnę tylko na Jasnym Brzegu. A więc ten surogat warszawskiej, w ogóle polskiej wiosny — mówi blady młodzieniec w monoklu. Całe towarzystwo podchwytuje.

— Ach tak, na Jasnym Brzegu, na Jasnym Brzegu.

NA PRZEDMIEŚCIU

Wśród małych domów, których szpetotę osłonił mrok wieczoru płynie gwar ludzkich głosów. Pierwszy cieplejszy wieczór wyciągnął z dusznych izb ludzi „na powietrze".

Nad ulicami wisi jeszcze dzienny kurz i duszne wyziewy fabryk. Z rynsztoków podnosi się wciąż ostra woń, zapach nieskanalizowanej dzielnicy. Ale jest wiosna...

Gęsto chodzą przytulone pary, objąwszy się wpół. Już słychać mandolinę, jak w majowe wieczory. Czasem zrywa się śmiech, niski, namiętny, brzmiący jak pół śmiech, jak niewyrażona słowami odpowiedź na ciche wyznania.

Ludzie przedmieścia przeżywają taką wiosnę, jaka do nich przychodzi. Kto wie czy nie prawdziwiej, niż ci, którzy gonią „przeżycia" aż hen, na Jasnym Brzegu...

Tydzień muzyczny

Ruch koncertowy stolicy trochę zleniwiał. Z jednej strony wpłynęły na to niedawne święta Wielkanocne, z drugiej — równie leniwie zbliżająca się wiosna.

W Filharmonii odbyło się parę koncertów symfonicznych. Jednym z nich dyrygował znany i ceniony dyrygent z Poznania, Zygmunt Latoszewski, dyrektor tamtejszej opery. Ruchliwy ten muzyk jest przeciążony pracą, dlatego nie zawsze rzetelne jego wysiłki odnoszą odpowiednie rezultaty. Porwał się on w swym programie na rzeczy trudne i artystycznie b. wysokie: Symfonię Schumanna, Tombeau de couperin i Alborado del grazioso Ravela. Interesująco natomiast wypadła Uwertura Nowowiejskiego do „Syna Marnotrawnego". Pianistka M. Trombini - Kazurowa wykazała duży apetyt: łykała ona takty koncertu Rachmaninowa ze zręcznością zadziwiającą, skracając sobie jak mogła partię fortepianową. Latoszewski miał kłopot nie lada w gonitwie za uciekającą mu solistką.

W ubiegły piątek grał w Filharmonii słynny wiolonczelista Feuerman koncerty Bacha i Haydna: pięknie, ale dosyć nudno. Dyrygował Holender Beinun VII Symfonię Beethovena i Symfonię Mozarta. Publiczność przychodzi nieco apatycznie. Znowu prawdopodobnie wina zbliżającej się wiosny.

W operze — gościnne występy. Rodowite Hiszpanki, Francuzki i inne zagraniczne divy. Ciekawie reprezentowali się artyści rumuńscy: tenor Dinu Badescu i baryton Serbana Tasana w operze „Trubadur", specjalnie w tym sezonie wznowionej. Nnezrównaną kreację „Traviaty" Bandrowskiej - Turskiej podziwiali wielbiciele talentu tej największej naszej artystki i śpiewaczki współczesnej, po powrocie jej z triumfalnego objazdu państw bałkańskich.

W sali Konserwatorium wystąpił jugosłowiański chór akademicki Opilića. W programie znajdowały się wyłącznie dzieła wokalne kompozytorów jugosłowiańskich. Zainteresowanie wśród publiczności — duże. Frekwencja jednak pozostawia do życzenia.

W Teatrze „Wielka Rewia" tańczy balet Parnella, demonstrując swoje najgłośniejsze numery — „szlagiery olimpijskie" i parę nowości (oryginalne „Maski").

Michał Kondracki

W. Szary

S.I.U.H.T.A.

— Słuchaj, mój drogi — oświadczyła małżonka działacza społecznego Michała Purchawki — zbliża się lato, w tym roku nie mogę chodzić w łachmanach. Radczyni Grządeczkowa mówiła, że dostaje na wiosenne zakupy pięć tysięcy...

— Nic dziwnego. Grządeczka siedzi przy obrocie pieniężnym. Wiadomo, że tam mają. Tu komisarka, tam rada nadzorcza, tam wyjazdy, dietki...

— Właśnie, właśnie. Ludzie sobie jakoś radzą, a ty co?

*

Tego samego dnia wieczorem pan Purchawka przegrał w nocnym klubie paręset złociszów, dla pocieszenia poszedł do nocnego dancingu Riada, gdzie stracił resztę gotówki. Wyciągając ostatnie złotówki na zapłacenie szoferowi, powiedział sobie:

— Tak dalej być nie może. Trzeba coś stworzyć!

*

Sezon wyścigowy był w pełni. Naczelnik Pieprzyński nie miał jednak szczęścia. Przez tydzień stawiał na fuksy — przychodziły faworyty. Zaczął grać według przewidywań znawców toru — zaczęły przychodzić fuksy, a fantastyczne wygrane toczyły w kieszeniach nielicznych znawców kombinacji „pozatorowych".

Gdy 10-go cała pensja naczelnika rozpłynęła się — powiedział sobie:

— Tak dalej być nie może. Trzeba coś stworzyć.

*

Wybitny znawca muzyki, plastyki, teatru i literatury, Zdobysław Chwast - Tajtelentelbaum też miał swoje kłopoty. Wyczerpała się już nagroda miasta Bebekowa za krytykę literacką, pisma nie chciały brać wzruszających opisów walk bohaterów czerwonej Hiszpanii, a zbiory szkiców krytycznych p. Tajtelentelbauma nie szły. On sam jeszcze by sobie poradził, ale matka chciała jechać, jak co roku do Karlsbadu.

*

Traf zdarzył, że działacz społeczny p. Purchawka, naczelnik Pieprzyński i znany krytyk p. Zdobysław Chwast spotkali się w jednym z barów.

Nastrój był nienajlepszy, jako, że pan Purchawka urzynał się na smutno, naczelnik Pieprzyński obawiał się, że będzie musiał zapłacić za chlubę narodu — p. Chwasta, a ten ostatni nie czuł nosem żadnego interesu.

— Jeszcze po jednym — zaproponował ponuro Purchawka.

— Czemu nie?—odparł Chwast.

— Zdobysiu — wtrącił naczelnik — czemu żydzi na pytanie odpowiadają zawsze pytaniem?

— A jak mają odpowiadać?

Obaj towarzysze parsknęli śmiechem.

— Ten kawał ci się udał. To musi być uwiecznione. To nie może zginąć dla ludzkości.

— Mało to kawałów marnuje się? — rzucił znów pytanie znakomity krytyk.

— Dlatego pewno w kraju taki ciężki nastrój — zauważył państwowotwórczo Purchawka — wiców za mało dobrych chodzi!

— Głupstwo — sprzeciwił się naczelnik Pieprzyński — chodzi ich dużo, tylko nie tego... nie nadają się. Za dużo o różnych gazach, o kołdrze, o Kancie, o Nietschem... A takich podniosłych, państwowych dowcipów nie ma...

Chwast spoważniał, poprawił jętnie przysłuchiwał się rozmowie, stuknął się w głowę i zawołał:

— Jest! Jest!

— Co jest? — rzucili równocześnie Purchawka i Pieprzyński.

— Pomysł. Pomysł, jakiego jeszcze nie było. Prima oryginał. Ekstra special. Ef, ef. Zaraz wam wytłumaczę.

Chwost spoważniał, poprawił krawat, przyczesał włosy, wyprostował się na krześle i zaczął recytować:

— Ważna dla życia państwowego dziedzina humoru była dotychczas terenem, na którym grasowały jednostki niepoczytalne i nieobliczalne, wywierające zgubny wpływ na poglądy obywateli państwa. Mieliśmy wprawdzie znakomitych pisarzy — Chwast chrząknął skromnie — którzy w miarę sił i szczupłych środków starali się krzewić uznanie dla państwowotwórczych wysiłków, zwalczać nienawiści rasowe, rozsadzające spoistość państwa, zapoznawać społeczeństwo z ogólnoludzkimi wartościami w doniosłej dziedzinie humoru, ale wysiłki te, pozbawione należytego oparcia i nieskoordynowane, nie mogły dotychczas wydać owoców, nie mogły usunąć szkodliwych wpływów aforyzyjnego dowcipu kawiarnianego. Resort, z którego spływa na ludność oświata...

...a na akademików woda... — wtrącił zalany Pieprzyński, poczem rozglądnął się, czy kto nie słucha.

— Proszę nie przerywać — ciągnął Chwast. — Więc resort ten napewno okaże zrozumienie...

— Dobrze, dobrze i co dalej ? — zapytał Purchawka — mów do rzeczy. Tu nie gabinet dygnitarza.

— Jakto co? Państwowy Instytut Krzewienia Humoru. Dyrekcja w rękach... w rękach...

— No twoich. I co?

— Czemu nie? Ale dalej: kurator — naczelnik Pieprzyński. Praca w instytucie, wiadomo, naczelnika nie obowiązuje. Więc tem dodatkowy wysiłek, w razie przyznania subwencji, w co nie wątpię...

— Dobrze, dobrze — Pieprzyński rozpogodził się — a co instytut będzie robił?

— Pismo będzie wydawał. Ajencję humoru dla prasy państwowotwórczej. Magistrat warszawski urządzi przy naszej pomocy akademię humoru dla pracowników wodociągów, kanalizacji, tramwajów miejskich, gazowni, rzeźni...

— Tak, tak. Rzezacy rytualni — na akademię humoru! — rzucił Pieprzyński.

— Czemu nie rzezacy? Żywioł państwowy. Ofiarowali na FON po dwa złote i ofiarę razem z panem Starzyńskim. Ale nie przerywajcie mi. Na czele instytutu będzie stała rada z panem Purchawką na czele. Prezes pełni swe funkcje honorowo, ale wyjedzie zagranicę dla nawiązania kontaktu z humorystami, to oczywiście diety, koszty, sekretarka. Ryczałt na reprezentację. Zwrot kosztów własnych. Auto do dyspozycji.

Purchawka nad czymś głęboko myślał. W miarę słuchania wymownych wywodów Chwasta nowe życie wstępowało w jego omdlałe pod wpływem alkoholu członki. Wreszcie zreasumował dyskusję:

— Pomysł dobry. Twórczy. Na sekretarkę to mam taką kuzynkę. Woźny też się znajdzie. Mam takiego wiernego, oddanego człowieka. (Żona tego oddanego człowieka prała bieliznę państwa Purchawków i deklarowała gotowość zrezygnowania z zapłaty jeżeli tylko prezes Purchawka da pracę mężowi). Wyszukanie reszty personelu oddaję już panom. Namyślam się tylko, czy nie lepiej zamiast państwowego instytutu krzewienia humoru stworzyć sektor humoru. Na przykład Sektor ideowego uprawiania humoru twórczego artystycznie.

— Na nic. Z powodu skrót „Siuhta".

— Eh, nie ma „e".

— Ale siuchta panowie jest. Niech już będzie Instytut. Kelnerrr!... Jeszcze po jednej z angielską gorzką. Kropniemy pod ten Instytut. Ja zapraszam.

W ten sposób zamknął dyskusję naczelnik Pieprzyński.

*

Gdy prezes Purchawka wreszcie otworzył drzwi od mieszkania i wtoczył się do sypialni zanosiło się na burzę domową. Ale znany działacz społeczny był na wszystko przygotowany. Już w progu zawołał:

— Jedziemy do Pa... pa... pa... ryża. Forsa będzie. Siuhta. Rano ci wytłumaczę. Eeeep.

Potem zwalił się bezsilnie na łóżko, a małżonka lekko pogładziła jego zwichrzoną czuprynę, uśmiechając się czule.

*

Naczelnik Pieprzyński na drugi dzień pożyczył już od nadwornego dyskontera forsę na rachunek „pewnego bardzo dobrego interesu, który jest w robocie" i znów mógł zjawić się na torze.

A pan Chwast zadzwonił do małżonki, oświadczając z dumą:

— Może mamu[illegible] jechać do Karlsbadu...

A potem:

— Zrobiłem jeden interes...

— — — — — — —

— Co znaczy nie robię interesów? Kultura to jest taki sam geszeft jak manufaktura. Może lepszy. Ucałowanie rączek dla Mamani,

WESOŁE ABC

DZISIEJSZE DZIECI



— Mój ojcze! Tego już za wiele! Miałem z twoją żoną znowu nieznośną scenę.

WYRAZY WSPÓŁCZUCIA

Mazurkiewicz dowiaduje się z gazety, że jego przyjaciel Frąckiewicz był odwieziony karetką pogotowia do szpitala. Spieszy więc, by go pocieszyć.

— Co ci się stało? — pyta.

— Nic wielkiego, głowę mam rozbitą, złamany obojczyk i przetrącone nerki.

Mazurkiewicz wzdycha:

— I pomyśleć, że nie dalej jak przed trzema dniami widziałem cię w kinie z przystojną blondynką...

— Otóż to — woła Frąckiewicz — moja żona też mnie widziała!

ZROZUMIAŁE ZNIECIERPLIWIENIE



— Wyjdź pan, do pioruna, w tego asa trefl, bo jeżeli pan jeszcze będzie się namyślać, cały ten dom spłonie.

DOBRY HAMULEC

Stawszy się posiadaczem pięknego auta, pan Lolek pragnie zademonstrować jazdę przyjacielowi. Wsiedli i mkną w kierunku Radomia.

— Widzisz ten papier na szosie? — pyta Lolek.

— Widzę.

— Otóż zatrzymam samochód w odległości jednego metra.

Lekki zgrzyt hamulców, auto staje tuż przed celem.

— A teraz — woła Lolek — zatrzymamy się przed samą barierą przejazdu!

I znów zazgrzytały hamulce. W tejże chwili przemknął pociąg pośpieszny. Blady ze strachu przyjaciel odzywa się do Lolka:

— Mój kochany, zawróć, i jeszcze raz zatrzymaj się przed tym papierem...

SZEROKI GEST

Do wytwornej restauracji w Paryżu wchodzi turysta Szkot, siada przy stoliku i zamawia szklankę wody sodowej. Następnie sięga do kieszeni, wyjmuje bułkę ze słoniną i najspokojniej zaczyna zajadać.

Ogólna konsternacja. Kelnerzy są zgorszeni, a dyrektor przedsiębiorstwa nie wie co robić. Wreszcie podchodzi do gościa i pyta z ironią w głosie:

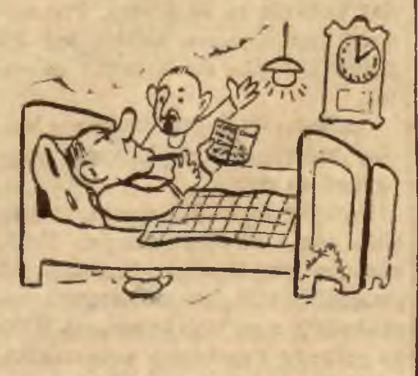
— Może szanowny pan ma po za tym jakie życzenie?

— Owszem — odpowiada Szkot — powiedz pan orkiestrze, żeby zagrała coś wesołego.

Kariera Felusia

Felusia znam od czasów studenckich. Mieszkałem z nim razem. Coprawda, to „mieszkanie" z Felusiem polegało na nieustannych awanturach i obietnicach wyprowadzenia się od pierwszego, ale jakoś przemęczyliśmy się razem prawie półtora roku.

Ale awanturowaliśmy się ciągle. Feluś miał mniej więcej,



tak, na oko licząc, jakieś osiemdziesiąt sześć irytujących przyzwyczajeń: golił się przy stole, nie w łazience (na łagodne perswazje w rodzaju: „idźże do cholery z tym goleniem do łazienki", odpowiadał niezmiennie: „na stojący golą się fryzjerzy, nie panowie", ubierał się znowu w łazience, zajmując ją na godzinę, gwizdał fałszywie angielski hymn narodowy oraz „daleka droga jest do Tipperary", co mogło świętego anioła doprowadzić do szewskiej pasji.

Najgorsze było przyzwyczajenie trzydzieste dziewiąte, mianowicie rachunkowość. Feluś miał gruby notesik, w żółtej oprawie, a w tym notesiku każda kartka była oznaczona datą i podzielona na dwie rubryki: „Przychód" i „Rozchód". U góry było wydrukowane „Z przeniesienia", a u dołu: „Saldo". Każdy dzień miał osobną kartkę. Na końcu notesika były inne formularze. Tam każda kartka była zatytułowana nazwą miesiąca i podzielona na 31 starannie numerowanych wierszy. Oprócz tego, każda była podzielona na dwie rubryki z literami „P" i „R". Ale to jeszcze nie wszystko. Dalej szły kartki z napisem „Rachunek przychodów i wydatków", „Bilans roczny", „Specyfikacja" (ta ostatnia była prawdziwie piekielna. gdyż była tam i rubryka: „komorne" i „pranie" i „krawiec" i „przejazdy" i „rozrywki"...

Nieraz pytałem Felusia, gdzie kupił ten notesik.

— Na cóż ci ta wiadomość?

— Chciałbym poznać tego genialnego faceta, co drukuje takie książeczki. Bo facet, który kalkuluje swój interes na idiotów, musi być prawdziwie genialny.

Wtedy Feluś obrażał się i nie gadał ze mną dwa dni.

Otóż Feluś starannie notował każdy wydany grosz. Czynił to wieczorem. Położywszy się do łóżka, wyciągał z pod poduszki swój genialny notatnik, ślinił ołówek i zaczynał przypominać sobie wszystkie wydatki, jakie miał w ciągu dnia. Nieraz o drugiej w nocy budzę się, patrzę: światło się pali, a Feluś, ze zmarszczoną brwią, wpatrzony w sufit leży i myśli.

— Feluś! — mówiłem wtedy — już ci dam te pięć groszy, co ci do kasy brakuje, tylko gaś lampę i kładź się spać.

Wtedy Feluś z pogardliwym milczeniu odwracał się do ściany, a tyłem do mnie. Rozumiałem jego milczącą pogardę: dawał mi w ten sposób do zrozumienia, że nie chodzi o pięć groszy, tylko o to, żeby się rachunki zgadzały.

Musiały się zgodzić. Do rana Feluś leżał i nie szedł spać, aż sobie przypomniał, gdzie wydał brakujące pięć, czy dziesięć groszy.



Po opuszczeniu uniwerku straciłem Felusia z oczu. Parę dni temu spotkałem się z nim przypadkiem. Siedział w okienku urzędu skarbowego i tłumaczył jakiemuś dziadzinie, że nie może przyjąć jego podania, ponieważ nie ma na nim znaczków stemplowych.

— Przylepcie, dziadku znaczków za złoty pięćdziesiąt.

— Wkiej, proszę jelemożnego pana, przecież o to podanie składam, żeby mnie od podatku zwolnili, od podatku, panie, co mnie go nałożyli, złoty i dwadzieścia groszy. W tym podaniu piszę, że całkiem pieniędzy nie mam i o zwolnienie proszę.

— Dlatego musicie przylepić znaczki, przecież wam mówię.

— A i jakże ja będę znaczków za złoty pięćdziesiąt przylepiał, wkiej o to proszę, żeby mnie złoty dwadzieścia darowali? Przecież dlatego to podanie składam, że pieniędzy ze wsiem nie mam. Zebym miał te złoty dwadzieścia, to bym popluł i zapłacił.

Z pół godziny tak się korowodzili. Dziadzina swoje, Feluś swoje. W końcu Feluś zdenerwował się:

— Zrozumcie dziadku, że wcale nie chodzi o wasze głupie złoty dwadzieścia, ani o to, żeby was od podatku zwolnili, ani o to, żebyście podanie złożyli, ani o to, czy macie pieniądze, ani o to, czy pieniędzy nie macie, ani o to, co jest większe, złoty dwadzieścia, czy złoty pięćdziesiąt, chodzi tylko o to, że na podaniu musi być tyle znaczków, ile wymaga przepis, zrozumcie!

Wtedy wtrąciłem się do rozmowy.

— Nie, Feluś kochany, takie rzeczy mogą zrozumieć tylko klienci tego faceta z Poznania, pamiętasz? Co to drukował takie notesiki, jakiś ty miał, pamiętasz? Macie dziadku złoty dwadzieścia, dajcie temu panu i powiedzcie, że ten przepis o znaczkach układał widać rodzony brat tego pana, co w okienku siedzi. Servus Feluś!

VERY



Spekulant placów jako rozbitek.

EKSPERTYZA

W przedziale pociągu dwaj panowie nawiązują z nudów rozmowę. Jeden z nich zaczyna rozwodzić się szeroko nad faktem, że kobiety są wytrzymalsze na ból, niż mężczyźni.

— Przepraszam — przerywa drugi — czy pan jesteś lekarzem?

— Nie, jestem właścicielem sklepu szewckiego.

TRUDNOŚCI ZE STOŁKIEM

W majątku ziemskim przyjęto do obory nową dójkę. Dziewczyna była krzepka, ale miała dużo roboty z piętnastoma krowami. To też skarżyła się, że ją nerki bolą.

Stwierdziwszy, że podczas dojenia dziewczyna kuca koło krowy, dziedzic polecił jej zaopatrzyć się w stołeczek.

— No i jak tam — pyta po paru dniach — pomogło?

— Gdzie zaś miało pomóc, nic nie pomogło. Ani jedna krowa nie chce siedzieć na stołku.

Orkiestra

(Bajka)

Publiczność narzekała,
Że orkiestra wciąż jedno i to samo [grała.
Stale w miarę fałszywie i melancho- [lijnie
Całkiem niepopularne tango... sana- [cyjne.
A że wszystko zależy tutaj od batuty
Dyrygenta, dyrygent kupił nowe nuty
I zapomocą radia, megafonu, tuby
Zapowiedział generalną próbę.
Jednego nie przewidział i w tym dow- [cip cały,
Że wszystkie dawne trąby, cymbały, [zostały.
I grały w dalszym ciągu, jak według [nut starych:
Skrzypce, bębny, klarnety, kotły i [fujary.
To też choć z dyrygenta muzyk był [niekiepski,
Nie zdołał innej piosnki wydobyć z or- [kiestry.
I znów publiczność narzekała,
Bo orkiestra wciąż jedno i to samo [grała,
Stale w miarę fałszywie i melancho- [lijnie,
Całkiem niepopularne tango... sana- [cyjne.

Morał w tej bajce zaklęty,
Powinni wszyscy pamiętać:
Trzeba prócz nut instrumenty
zmienić. Czasem — dyrygenta!

ERYK

(Z tyg. Szarża).

Tam, gdzie mniejszość jest większością



Rys. Żebrowski

I goje są potrzebni: bo kto by nam usługiwał?

(Z tyg. „Szarża")

PO URLOPIE



Pan dyrektor generalny wrócił z podróży wypoczynkowej i zaczął właśnie swą szarpiącą nerwy pracę.

WRAŻLIWE SERCE

Obywatel z prowincji, bawiąc w Warszawie, wybrał się na przejażdżkę „zerem" dokoła miasta. Przy sposobności uciął rozmowę z konduktorem, który nie omieszkał zwierzyć się gościowi ze swych strapień. Praca ciężka, wynagrodzenie nienajlepsze, przy każdej wypłacie potrącenia.

Wzruszony przybysz słucha, słucha, wreszcie sięga po portmonetkę i woła:

— Daj pan jeszcze jeden bilet!

I po chwili wyjaśnia:

— Serce mam wrażliwe, każdemu więc chętnie dam zarobić.

BEZ KONKURENCJI



W jednym z magazynów chicagowskich dostanie pan zarówno żywą żyrafę, jak i łódź podwodną.

To wcale mi nie imponuje. W podobnym magazynie w New Jorku dostanie pan nawet gotowe ubranie dla sjamskich bliźniąt.

ZGORSZENIE



Dozorca: Jak panu nie wstyd pracować w niedzielę?

ZA ŻELAZNĄ BRAMĄ

— Ile za ten beret?

— Dwa złote.

— Dam czterdzieści groszy.

— Bierz pan. Nie będziemy się targowali o głupie złoty sześćdziesiąt.

SPORT W GRAJDOŁKU

Wyjazd drużyny piłki nożnej z Grajdołka do Białej Kujawskiej był nielada sesnsacją. Dość powiedzieć, że bogaty właściciel browaru w Grajdołku obiecał swym krajanom, iż za każdą strzeloną bramkę da im po antałku piwa. I z bijącym sercem czekał na wyniki.

Zdaje się, że drużyny doszły do jakiegoś porozumienia, gdyż skoro piwowar połączył się telefonicznie z Białą Kujawską i zapytał o wynik meczu, usłyszał następującą odpowiedź:

— Grajdołek zrobił dwadzieścia dwie bramki, Biała Kujawska żadnej, obie drużyny są pijane.



— ...A ona wyszła bez parasolki...

— Cóż wielkiego! Schroni się do jakiego sklepu.

— Właśnie to mnie najbardziej niepokoi!

„Ric et Rac"

KWIECIEŃ

18

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4-35	18-36
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
10-57	1-21
Dł. dnia	Przybyło
14-1	6-17

Dziś św. Bogumiła
Jutro św. Tymona.

TEATRY

TEATR WIELKI: O g. 3.30 „Madame Butterfly", o g. 8 „Carmen".

TEATR NARODOWY: O godz. 12 „Elektra", o g. 3.30 „Cyganeria warszawska", o g. 8 „Horsztyński".

TEATR POLSKI: O g. 3 „Wesele Figara", o g. 8 „Pygmalion".

TEATR LETNI: O g. 4 „Żołnierz Królowej Madagaskaru", o g. 8 „Jutro niedziela".

TEATR MAŁY: O g. 8-ej „Lato w Nohant".

TEATR NOWY: „Nagrda literacka".

TEATR ATENEUM: O g. 4 „Woźnyi minister", o g. 8 „Ludzie na krze".

TEATR KAMERALNY: „Małżeństwo".

TEATR MALICKIEJ: O godz. 4 i 8 „Mała Kitty i wielka polityka".

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49): O g. 4.15 i 8.15 „Wesoły Emil" z udziałem całego zespołu. Ulgi ważne.

TEATR „8.15" (Śniadeckich 5): „Taniec szczęścia".

TEATR 13 RZĘDÓW (Café Club): Ostatnie dni „Szopka polityczna 1937".

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA (Kredytowa 14): O g. 12 i 4 „Murzynek i małpka" T. Ortyma w 3 obrazach.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19) dziś, o g. 8-ej „Ożenek", komedia Gogola.

TEATR WIELKA REWIA (Karowa): O g. 7.15 i 9.15 „Wiosenna parada gwiazd".

TEATR POWSZECHNY (Czerniakowska 128): „Trójka hultajska". W poniedziałek teatr nieczynny.

CYRK: O g. 8.15 i 9.30 walki zapaśnicze.

RADIO

Niedziela, 18 kwietnia

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 8.08 „Audycja dla wsi": 1) „Gazetka rolnicza". 2) Muzyka (pł.) 3) „Hodowlą drobiu podniesiemy dochód z gospodarstwa" — pogadanka 4) Muzyka (pł.). 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30: „Orkiestra i soliści" (pł.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert rozrywkowy (z Wilna). 14.00 Reportaż z życia. 14.30 Orkiestra mandolinistów K. P. W. z Radomia i Zespół piosenkarzy K. P. W. z Warszawy. 15.15 „Audycja dla wsi": 1) „Prawdę mówicie Andrzeju" — dialog o lesie. 2) „Orka" — audycja słowno-muzyczna. 3) „Przegląd rynków produktów rolnych". 16.10 Muzyka lekka (pł.). 16.30 „Lajkonik" — suita poetycko-muzyczna. 17.00 Koncert symfoniczny (z Łodzi). 19.00 „Legenda Młodej Polski" Brzozowskiego (z powodu nowego wydania) — szkic literacki. 19.20 Koncert rozrywkowy (pł.). 20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Znaleziona melodia" — humoreska. 21.20 Recital fortepianowy Beveridge Webstera. 22.00 „Echa leśne" — audycja muzyczna (z Poznania). 22.30 Muzyka tanecz-

Poniedziałek, 19 kwietnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Walce J. Straussa i E. Waldteufla w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Policji Państwowej. 12.30 „Od warsztatu do warsztatu" — audycja poświęcona rzemiosłu stolarskiemu. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Pod Raszynem" — w rocznicę bitwy raszyńskiej 1800 r. — reportaż. 15.35 „Na nutę wojskową" (płyty). 15.50 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 Skrzynka językowa. 16.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 17.00 „Organizacja liceów pedagogicznych" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. Artur Hermelin — fortepian, Gabriel Matyasiak—śpiew. 17.50 „Mieszkanka zapomnianej studni" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Muzyka lekka (płyty). 18.50 „Posiewna pielęgnacja zbóż" — pogadanka. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Stare przeboje" — koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem Janiny Brochwiczówny, A. Boguckiego i Stefana Witasa. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Chopin jako pisarz" — wieczór literacki. 21.30 „Odgłosy Wileńszczyzny": „Staroobrzędowcy" — audycja w wykonaniu chóru młodzieży Staroobrzędowców. 22.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. z udziałem Mariny Karklins — śpiew.

WARSZAWA II (Mokotów)
(Fala 216.8)

13.10 Aleksander Głazunow (płyty). 14.35 Muzyka rozrywkowa (płyty). 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Tajemnice Mojżesza i Salomona za 2 zł. 70 gr.

„Zadawać rany na odległość"

uczył hypnotyzer Kon

Humorystyczny proces domorosłego fakira i hipnotyzera, oczywiście żyda, Mojżesza Kona, toczył się w Sądzie Grodzkim przy ul. Trębackiej w Warszawie. Mojżesz Kon prowadził swego czasu szeroką akcję reklamową ogłaszając swoje „dzieła naukowe". Elaboraty miały być nauką „prawdziwej i niepodrabianej czarnej magii, która niema nic wspólnego z „głupimi figlami". Wszystko to można było nabyć tylko u p. Mojżesza Kona.

„Każdy, bez wyjątku" — donosił w ogłoszeniu Kon — „może wywoływać duchy, demony, odgadnąć cudze myśli, pokonać wrogów, stać się niewidzialny, zadawać rany na odległość, hipnotyzować siłą wzroku

Sprytny wyłudzacz obiecywał swym czytelnikom ujawnienie „tajemnic Mojżesza i Salomona" — wszystko tylko za 2 zł. 70 gr.

Władze sądowe w ogłoszeniach zapowiadających niezwykłe „korzyści" dla czytelników dzieł Mojżesza Kona, dopatrzyły się ordynarnego oszustwa. W ten sposób „mistrz czarnej niepodrabianej magii" zasiadł na ławie oskarżonych. Nie przyznał się on do winy i na swą obronę przytaczał szereg wypadków, gdzie w rozmaity sposób inni reklamowali swoje wytwory.

Sąd uniewinnił Mojżesza Kona z zarzutu oszustwa.

Kronika prowincjonalna

BYDGOSZCZ

DAR PIEKARZY

Cech piekarski w Bydgoszczy ufundował 100 mundurów dla ćwiczącej w P. W. młodzieży rzemieślniczej i wezwał inne cechy do naśladownictwa.

CIESZYN

NOWY BURMISTRZ

Na posiedzeniu wydziału gminnego dokonano wyboru nowego burmistrza w miejsce zmarłego niedawno ś. p. Władysława Michejdy. Burmistrzem wybrany został drugi wiceburmistrz, Rudolf Halfar.

LUBLIN

NOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA

Na zebraniu, zwołanym w celu ustalenia wytycznych rozwoju mleczarstwa w okolicach Siedlec, uznano za konieczne rozpoczęcie budowy zakładu mleczarskiego Spółki Mleczarskiej, dostosowanego do wymogów eksportowych i potrzeb konsumpcyjnych Siedlec. Ogólny koszt budowy mleczarni wyniesie około 60.000 zł.

REGULACJA RZEKI KOSTRZYŃ

W starostwie Siedleckim odbyła się konferencja w sprawie regulacji rzeki Kostrzyń, na której postanowiono definitywnie przystąpić do uregulowania wspomnianej rzeki wraz z jej górnymi dopływami.

W związanych z tym robotach melioracyjnych i regulacyjnych zatrudni się bezrobotnych z Siedlec i Mińska Mazowieckiego.

WALKA Z POŻARAMI

Starostwo powiatowe w Hrubieszowie wydało zarządzenie, mocą którego wszystkie gminne komisje przeciwpożarowe przeprowadzą inspekcję osiedli z zadaniem usunięcia z domów materiałów łatwopalnych oraz zaopatrzenie gospodarstw w sprzęt przeciwpożarowy.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR WIELKI; o godz. 15 „Miłostki kadetów"; o g. 20 „Straszny dwór".

TEATR POLSKI: o g. 16 „Protest"; o godz. 20 „Książę niezłomny".

KINA

SŁOŃCE: g. 15 „Matura", g. 17 „Madame Lenox".

ŚWIT: „Otchłań grozy".

GWIAZDA: „Barbara Radziwiłłówna".

CORSO: „Bunt zwierząt" i „Csibi".

TCL KINO OŚWIATOWE: „Katarzynka".

RENAISSANCE: „Tajny wywiad".

APOLLO: „Moskwa — Szanghaj".

TĘCZA - Wilda: „Mazur".

WILSONA: „Urojony świat".

SFINKS: „Weź serce me".

METROPOLIS: g. 15. „Uwodzicielka", g. 17 „Bohater".

GLORIA: „Romeo i Julia".

TĘCZA - Łazarz: „Pani minister tańczy".

KOMITET RADIOFONIZACYJNY

W sali pałacu Działyńskich zorganizował się Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju. Na czele tymczasowego zarządu komitetu stanął ks. dr. Milik, dyrektor Towarzystwa Czytelni Ludowych. W skład Zarządu weszli delegaci organizacji ziemianek, kolejowego przysposobienia wojskowego i „Sokoła". (h. c.).

SEJMIK WOJEWÓDZKI OBRADUJE

W piątek rozpoczęła się uroczyście sesja sejmiku wojewódzkiego w Poznaniu. Na podkreślenie zasługują projekty przeznaczenia 50000 zł. na bezprocentowe pożyczki dla kupców i rzemieślników wielkopolskich przesiedlających się do b. Kongresówki i na Kresy oraz powiększenie do 10 tysięcy subwencyj na rzecz Związku Polskiego i jego akcji gospodarczej.

W imieniu Klubu Narodowego wpłynął wniosek, by województwo poznańskie po zmianie granic otrzymało nazwę województwa wielkopolskiego.

WZMOCNIENIE RADIOSTACJI

W planie inwestycyjnym Polskiego Radia na najbliższą przyszłość przewidziane jest m. in. wzmocnienie siły nadawczej Rozgłośni Poznańskiej do mocy 50 kilowatów. Rozpoczęcie prac przewidziane jest w najbliższym czasie, tak, aby w marcu 1938 r. rozbudowa została zakończona.

ZJAZD SODALISEK

W dniach 17 i 18 b. m. odbędzie się w Poznaniu Zjazd Sodalicyj Mariańskich Studentek Wyższych Uczelni w Polsce. Mszę św. inauguracyjną w sobotę o godz. 8.30 odprawi J. Em. ks. Kardynał Prymas w kaplicy SS. Urszulanek — Wały Leszczyńskiego nr. 13.

PRZYJAZD MIŁYCH GOŚCI

W sobotę i niedzielę bawić będą w Poznaniu członkowie jugosłowiańskiego akademickiego chóru „Obilić". Sympatyczni goście zamieszkają w Domu Akademickim. W skład komitetu wchodzą m. in. Stowarzyszenie Polsko - Jugosłowiańskie oraz „Bratnia Pomoc" Uniwersytetu Poznańskiego. W sobotę o godz. 20-ej w auli uniwersyteckiej odbędzie się koncert chóru. W niedzielę goście spędzą wieczór w Teatrze Wielkim na „Strasznym Dworze" Moniuszki. Dyrekcja Teatru ofiarowała odpowiednią ilość biletów dla jugosłowiańskich gości. Sądzimy, że całe społeczeństwo m. Poznania da odczuć braciom Słowianom nasze serdeczne dla nich uczucia przez otoczenie ich sympatią i gremialnym udziałem na koncercie. Nadto w niedzielę organizuje bardzo ruchliwe Stowarzyszenie Polsko - Jugosłowiańskie bal w Bazarze. (h. s.)

Czy sądy nie wystarczają?

P. Starosta pomaga B. G. K.

w załatwieniu sporu cywilnego

Pawilon prowizoryczny przy Al. Jerozolimskich 3a jest przedmiotem sporu sądowego między B. G. K. a niejakim p. Utgofem.

Sprawa była już kilka razy na wokandzie i Bank Gospodarstwa Krajowego nie może się doczekać wyroku eksmisji.

W tych dniach lokatorzy domu zostali zaalarmowani pozbawieniem ich wody oraz możności korzystania z ubikacji, które zostały opieczętowane.

Starosta śródmiejski informuje lokatorów, domagających się otwarcia wody, że zamknięcie jej zostało spowodowane jego zarządzeniem, przyczem dodał, że ponieważ nikt w domu nie mieszka, zamknięcie wody nie jest uchybieniem z punktu widzenia sanitarnego.

Z inicjatywą zamknięcia wody wystąpił Bank Gospodarstwa Krajowego, któremu właściciel domu zalega za wodę. Starosta chce pomóc B. G. K.

Tymczasem w pawilonie znajduje się kilka sklepów, między innymi piekarnia, cukiernia, sklep ze sprzedażą lodów, i t. d.

Z punktu widzenia Pana Starosty te wszystkie zakłady mogą się obejść bez wody. Jesteśmy innego zdania.

W informacjach swych pan starosta komunikuje, że skoro administrator wpłaci zł. 2.000 — woda zostanie natychmiast otwarta.

Ale co temu winni są lokatorzy domu, którzy nie wiedząc o sporze płacą regularnie komorne.

Wydaje się nam, że pan starosta najlepiej by postąpił, nie pomagając B. G. K. w załatwianiu sporu cywilnego, a wydając orzeczenie z punktu sanitarnego.

Zuchwały napad rabunkowy

w śródmieściu stolicy

W piątek o godz. 13-ej na II piętrze frontowej klatki schodowej domu Chmielna 23, na powracającą do domu Reginę Łebkowską, dentystkę, napadł jakiś opryszek, chwytając ją za gardło.

Gdy przerażona kobieta stawiła opór, napastnik uderzył ją tępym narzędziem w twarz, po czym wyrwał torebkę i rzucił się do ucieczki.

Na alarm napadniętej przybiegł lokator tegoż domu Kazimierz Kubań, który ujął bandytę na klatce schodowej.

Opryszka w kajdanach przeprowadzono do 10 kom., gdzie stwierdzono, iż jest to Stanisław Brzeziński. Ofiarę zuchwałego napadu w śródmieściu opatrzyło Pogotowie.

Petarda w Politechnice

Uniwersytet wykładów nie wznawia

ale angażuje 20 nowych woźnych

W piątek, o godz. 18-ej w hallu Politechniki nieopodal drzwi od sali, gdzie odbywało się posiedzenie Senatu, rzucono petardę o dość dużej sile wybuchu.

Po wybuchu petardy na miejsce przybyły oddziały policyjne, obstawiając dokoła gmach Politechniki, pogotowie Komendy Policji, zastępca naczelnika wydziału bezpieczeństwa p. Tadeusz Runge i kierownik II komisariatu P. P. Wszystkich wychodzących z gmachu legitymowano. — Aresztowań nie było.

Zerwane pieczęcie

Na Uniwersytecie komisarz Tow. „Bratnia Pomoc" studentów U. J. P. p. Łapiński pod nieobecność prezesa i Zarządu Bratniaka zerwał pieczęcie z drzwi wejściowych lokalu Bratniej Pomocy, wchodząc do środka wraz z urzędnikami.

Zarząd Bratnej Pomocy studentów U. J. P. założył przeciwko temu postępowaniu komisarza ostry protest u kuratora Towarzystwa, po czym wraz z kuratorem udał się do Rektora Uniwersytetu prof. Wł. Antoniewicza, którego jednak nie zastano.

20 nowych woźnych

Senat Uniwersytetu J. P. obradując nad sprawą wznowienia wykładów na tej uczelni, zdecydował wykładów na razie nie wznawiać, a decyzję w tej sprawie odroczyć do połowy przyszłego tygodnia.

Zwraca uwagę, że na uniwersytecie zaangażowano 20 nowych woźnych, którzy zostali „zakwaterowani" w dawnym gmachu Szkoły Głównej.

Poufne narady rektorów

Jak już donosiliśmy w czwartek odbyła się na Uniwersytecie J. P. narada 14 rektorów wyższych uczelni z całej Polski. Przeciągnęła się ona do północy. 5-godzinna konferencja rektorów nosiła charakter ściśle poufny, tak, że nie wydano o jej wynikach żadnego komunikatu.

Czy Roosevelt poprze van Zeelanda

W walce z barierami celnymi?

Premier belgijski jedzie za ocean

WASZYNGTON, 16. 4. Prezydent Roosevelt zaprosił do Białego Domu premiera belgijskiego Van Zeelanda, który, jak wiadomo, otrzymał od rządów francuskiego i angielskiego misję zbadania możliwości usunięcia międzynarodowych ograniczeń wymiany handlowej.

Opinia jednomyślnie podkreśla, że wizyta ta stoi w związku z projektowanym przez Anglię i Francję przygotowaniem terenu do gospodarczej konferencji międzynarodowej. Na tle tych projektów przyjąć należy, że prezydent Roosevelt życzy sobie w rozmowach z premierem Van Zeelandem poruszyć zagadnienia, dotyczące ewentualnej konferencji.

Dobrze poinformowane amerykańskie koła gospodarcze dają do zrozumienia, że ewentualna międzynarodowa konferencja nie mogła by się odbyć bez współudziału t. zw. krajów „niedostatecznie nasyconych", gdyż właśnie dla tych krajów sprawy ponownego podziału surowców światowych są kwestią życiową. Rozwiązanie zagadnień surowcowych przyczyni się w dużym stopniu do uspokojenia Europy.

Rząd baskijski opuszcza Bilbao

Bezskuteczne ataki powstańców na Madryt

Zacięte walki na wszystkich frontach

MADRYT 16. 4. Powstańcy usiłowali w ciągu czwartku sforsować rzekę Manzanares, na odcinku El Pardo, w pobliżu Val de Marine i w ten sposób połączyć się z oddziałami, które znajdują się na terenie dzielnicy uniwersyteckiej. Powstańcom nie udało się przerwać linii wojsk rządowych. Oddziały powstańcze zostały odparte w kierunku cmentarza Garabita i góry Aguila.

WALENCJA 16.4. Ze źródeł rządowych podają, że miejscowość Fuenteovejuna została całkowicie otoczona przez wojska rządowe, które poprzednio zajęły wzgórza Sierra Grana. Powstańcy stawiali zacięty opór. Zdobycie miejscowości Fuenteovejuna uniemożliwi obronę Penaroja.

SAN SEBASTIAN 16. 4. Według wiadomości ze źródeł powstańczych separatystyczny rząd baskijski zwrócił się do rządu walenckiego w sprawie przeniesienia siedziby rządu republiki Basków z Bilbao do Gijon. Odpowiedź udzielona przez rząd Caballero nie jest dotychczas znana.

Powrót „czarnych koszul" z Afryki



W Rrzymie odbyło się uroczyste powitanie wracającej z Afryki dywizji strzelców, która specjalnie wyróżniła się w wojnie z Abisyńczykami. Z balkonu pałacu Weneckiego przemówił Mussolini witając dzielnych żołnierzy po powrocie do kraju. — Na zdjęciu naszym Mussolini przed frontem dywizji strzelców, na placu przed pałacem Weneckim.

Powstanie na Filipinach

MANILLA 16.4. (ATE) W południowej części Wysp Filipińskich wybuchło powstanie tubylców, mieszkańców dżungli, przeciw władzom filipińskim. Rebelianci opanowali stolicę prowincji Lana-Dansalan. Silne oddziały żandarmerii przystąpiły do opanowania sytuacji, jednak rebelianci tubylcy nie chcą się poddać wezwaniom władz policyjnych.

Min. Roman w Belgii

Audiencja u króla

BRUKSELA 16.4. Min. Przemysłu i Handlu p. Roman, który w dniu dzisiejszym przybył do Brukseli, został wkrótce po przyjeździe przyjęty na audiencji przez króla Leopolda.

W ciągu dnia min. Roman odbył rozmowy z premierem Van Zeelandem, ministrem gospodarki Isackerem oraz ministrem spraw zagranicznych Spaak'iem.

Znaczenie tej wizyty nabiera tym większej wagi, że jak wiadomo, belgijski premier Van Zeeland odbędzie wkrótce rozmowy o międzynarodowym charakterze gospodarczym.

W sprawie Fleischerowej i tow.

Akt oskarżenia już gotów

W sprawie Fleiszerowej i towarzyszy ukończono już akt oskarżenia po tasiemcowo długim śledztwie. Zadecydowano jednocześnie sprawę powództwa cywilnego, które zostało oddalone ponieważ mąż ś. p. Parylewiczowej, głównej oskarżonej w procesie korupcyjnym — pokrył wszelkie pretensje materialne osób postronnych. Ogólna suma pretensyj załatwionych przez sędziego Parylewicza przekracza 15.000 zł.

Urzędnicy odetchną

Zakaz kwestowania w urzędach

Dowiadujemy się, iż Ministerstwo Skarbu ogłosiło sensacyjny okólnik, który ma położyć kres niedopuszczalnym metodom przy kwestowaniu na cele społeczne. Wydany został bezwzględny zakaz prowadzenia jakichkolwiekbądź zbiórek przez urzędników skarbowych w lokalach urzędowych w postaci sprzedaży rozmaitych „cegiełek", nalepek, losów na cele dobroczynne i t. p.

W lokalach urzędów nie mogą być również prowadzone zbiórki przez osoby zaopatrzone w legitymacje władz administracyjnych. Urzędnikom skarbowym nie wolno podpisywać w charakterze oficjalnym odezw, nawołujących do składania ofiar na rozmaite cele.

O ile w urzędach odbywają się zbiórki wewnętrzne pomiędzy pracownikami na L. O. P. P. i inne cele, nie mogą ich przeprowadzać naczelnicy wydziałów i inni kierownicy poszczególnych resortów, tak, by nie dawać pozorów jakiejkolwiekbądź presji. Za naruszenie zakazu zbiórek w urzędach, wytaczane będą sprawy dyscyplinarne. Analogiczne zakazy wydane będą również i przez inne ministerstwa.

Ujawnić zbrojenia

Wniosek państw północnych

na konferencji rozbrojeniowej

LONDYN, 16. 4. Minister spr. zagr. Szwecji Sandler zamierza na rozpoczynającej się dnia 6 maja w Genewie sesji prezydium międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej złożyć formalny wniosek państw, zgrupowanych w t. zw. konwencji z Oslo, t. j. Szwecji, Norwegii, Danii, Finlandii, Holandii i Belgii, zmierzający do wprowadzenia międzynarodowej publikacji budżetów zbrojeniowych wszystkich państw oraz do powołania kontroli nad produkcją materiałów wojennych i handlu bronią.

Min. Sandler zakomunikować ma, że wyżej wymienione państwa niezależnie od decyzji, jaką poweźmie zebranie genewskie, w każdym razie w swoim zakresie, wprowadzą publikację budżetów zbrojeniowych oraz kontrolę produkcji materiałów wojennych i handlu bronią, zapraszając inne państwa do przystąpienia.

20 minut grozy

Wybuch wulkanu Asama

TOKIO 16.4. W dniu dzisiejszym nastąpił, trwający 20 minut, wybuch wulkanu Asama (wyspa Hondo).

Bliższe szczegóły wybuchu nie są dotychczas znane, nie ulega jednak wątpliwości, że jest on najsilniejszym w ub. trzechleciu.

Wulkan Asama jest 2.525 m. wysoki i czynny jest od roku 1768.

Decyzja sądu w procesie „Europy"

Kwestia upadłości w zawieszeniu

Wczoraj, w piątek, w wydziale Handlowym Sądu Okręgowego ogłoszono decyzję w sprawie Tow. Ubezpieczeń „Europa", któremu groziła upadłość na żądanie Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń.

Sąd nie wypowiedział się jeszcze w kwestii merytorycznej, czy przedsiębiorstwo ma być dobrowolnie zlikwidowane, czy też przymusowo w drodze upadłości. Mocą decyzji sądowej. Towarzystwo zostało zobowiązane do przedstawienia w terminie miesięcznym bilansu netto na dzień 31 grudnia 1936 r. Ponadto sąd, aby ustalić faktyczną wartość aktywów postanowił zasięgnąć opinii biegłych co do wartości nieruchomości, stanowiących własność Towarzystwa. Na biegłych powołano: inż. Krzemienieckiego, Wincentego Krasińskiego i Nałęcz-Raczyńskiego.

Wyniki ekspertyzy oraz dane bilansowe, jakie ma złożyć Towarzystwo stanowić będą dopiero miarodajny materiał, na podstawie którego sąd zadecyduje czy „Europa" będzie zlikwidowana, czy też ogłoszą jej upadłość.

Tragiczne wypadki w kopalniach

1 zabity — 14 rannych

KATOWICE 16. 4. W podziemiach kopalni „Niemcy" w Świętochłowicach w czasie, gdy na pokład na głębokości 320 mtr. zjeżdżała winda, wypełniona robotnikami nastąpiło uderzenie windy o dno szybu. 5 robotników doznało ciężkich obrażeń a 9 lżejszych. Wszystkich rannych umieszczono w szpitalu Spółki Brackiej. Władze górnicze wydelegowały komisję dla przeprowadzenia dochodzenia i ustalenia przyczyn wypadku. Najprawdopodobniej winę ponosi maszynista.

W podziemiach kopalni „Silesia" w Czechowicach wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć górnika. Górnik Franciszek Bordieł został przejechany przez lokomotywę kolejki kopalnianej i poniósł śmierć na miejscu.

Zamordowanie hitlerowca w Argentynie

Wzburzenie opinii niemieckiej

BERLIN, 16. 4. Opinia niemiecka poruszona została do głębi wiadomością o zamordowaniu Józefa Riedle, przywódcy organizacji partyjnej na placówce Villa Ballester (Argentyna).

Prasa zamieszcza informacje te pod olbrzymimi tytułami na pierwszych stronach, wykluczając stanowczo w swych doniesieniach ewentualność napadu rabunkowego. Dzienniki podkreślają, iż mordercy należy szukać w kołach żydowsko - komunistycznych.

Szykany czeskie

na Śląsku zaolzańskim

MOR. OSTRAWA 16. 4. „Dziennik Polski" zamieszcza artykuł w sprawie parafii katolickiej w Łąkach nad Olzą na Śląsku cieszyńskim, gdzie wbrew woli ludności polskiej mianowano proboszczem czeskiego księdza Jurosa.

Wskutek sprzeciwu parafian ks Juros zmuszony był zrezygnować z probostwa. Administratorem parafii mianowano wówczas ks. Kurowskiego, Polaka. Jednakowoż urząd krajowy w Bernie nie zatwierdził ks. Kurowskiego na stanowisku proboszcza, lecz rozpisał ponowny konkurs.

Jak widać władze czeskie nie wykazują szczerej woli spełnienia polskich postulatów w myśl przyrzeczeń premiera dr. Hodży.

24 zabudowania gospodarskie

Spłonęły doszczętnie

KIELCE 16. 4. We wsi Brudzewice pow. opoczyńskiego w jednym z domów wybuchł pożar, który wskutek silnego wiatru przeniósł się na sąsiednie budynki. 24 zabudowania gospodarskie spłonęły doszczętnie. Straty wynoszą około 50.000 zł. W czasie pożaru zginął w płomieniach 75-letni Michał Świąder, usiłując ratować z płonącego domu dobytek. Ponadto 5 osób doznało b. ciężkich poparzeń.

Zjazd szewców obradować będzie w Warszawie

W niedzielę odbędzie się w Warszawie zjazd szewców, zwołany przez Centralny Związek szewców chrześcijańskich im. Kilińskiego.

Program zjazdu obejmuje nabożeństwo w kościele Paulinów o g. 9-ej rano, pochód ze sztandarami Związku ulicą Długą do pomnika Kilińskiego, złożenie wieńca u stóp pomnika, złożenie wieńca u grobu Nieznanego Żołnierza i powrót ul. Ossolińskich, Karową do Tow. Higienicznego.

W Tow. Higienicznym odbędzie się akademia ku czci Kilińskiego.

W godzinach popołudniowych rozpoczną się obrady zjazdu.

Na zjazd przybędą delegaci z Poznania, Wilna, Krakowa, Łodzi i Lwowa.

Dziesięciolecie Katolickiej Młodzieży Narodowej

W niedzielę dnia 18 kwietnia Katolicka Młodzież Narodowa Studentów Uniwersytetu Warszawskiego obchodzi 10-lecie swego istnienia.

Program uroczystości przewiduje: godz. 10.30 uroczyste nabożeństwo celebrowane w kościele akademickim św. Anny przez J. E. ks. Biskupa Szlagowskiego. Godz. 12 — Akademia w Domu Katolickim przy ul. Nowogrodzkiej 49.

Czerwony kur

niszczy osiedla i lasy

WILNO, 16. 4. Ostatnio na Wileńszczyźnie notowane są liczne pożary.

We wsi Falkowice, pow. lidzkiego, spłonęło 15 zabudowań. We wsi Olkienicach, pow. wileńsko - trockiego spłonęło 8 gospodarstw, we wsi Fialakalia, pow. wileńsko-trockiego spłonęło 40 gospodarstw. W czasie tych pożarów zginęło bardzo dużo żywego i martwego inwentarza. Straty są bardzo znaczne.

Zanotowano również kilka pożarów lasów. W pow. wilejskim spłonęło 40 ha lasu.

Nowe nazwisko ks. Mikołaja

BUKARESZT 16. 4. B. książę rumuński, który został, jak wiadomo, pozbawiony praw i tytułu orzeczeniem Rady Koronnej z dnia 9 bm., przybrał nazwisko Brana. Nazwisko to król Karol zatwierdził.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666 62 (sekretariat) 666-99 (ogólny) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt tylko w godz. 14—15.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al Jerozolimska 3 a. tel. 127-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Redaktor odpowiedzialny: Bohdan Gębarski.